Na'eżytość pocztową uiszczono gotówką.

Cena numeru 20 groszy.

Dzisiejszy numer zawiera 12 stron wraz „z Bezpłatnym dodatkiem tygodniowym"

Nr. 14 Kraków-Lwów, dnia 7 kwietnia 1935 r. Rok XXIII.

Piast

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy i gospodarczy poświęcony sprawom ludu polskiego.

Redakcja: Kraków, Mały Rynek 4. — Telefon Nr. 112-86. — Adres dla listów, przesyłek pocztowych i pieniężnych: Kraków Mały Rynek 4. — Administracja: Kraków, Mały Rynek 4

Ważą się losy świata

jak w roku 1914

Alarmujące wiadomości

M. ENTENTA GROZI MOBILIZACJĄ, GDYBY WĘGRY I BUŁGARJA NAŚLADOWAŁY RZESZĘ.

Agencja Reutera donosi z Bukaresztu, że min. Titulescu spotka się w Białogrodzie z przedstawicielami państw Małej Ententy i porozumienia bałkańskiego.

Według informacyj z kół dyplomatycznych, oba te ugrupowania państw ogłoszą deklarację, iż zarządzą mobilizację swych sił zbrojnych w razie, gdyby b. państwa nieprzyjacielskie naśladowały Niemcy w sprawie wprowadzenia obowiązku służby wojskowej.

MUSSOLINI ODPOWIEDZIAŁ NA ZBROJENIA NIEMIECKIE ZWIĘKSZENIEM ARMJI DO 660.000 ŻOŁNIERZY.

Mussolini w charakterze szefa rządu i ministra spraw wojskowych wydał zarządzenie powołania pod broń całego rocznika 1911. Decyzję tę koła rządowe nazywają zarządzeniem zapobiegawczem.

Z rocznika 1911 powołano uprzednio jedynie kontyngent, potrzebny do wysłania korpusu posiłkowego do Afryki wschodniej. Dekret rządowy nie wymienia, czy powołany dziś pod broń rocznik 1911 skierowany zostanie również do Afryki, czy też przeznaczony jest do osłony granic kontynentalnych. Łącznie z kontyngentem rekrutów rocznika 1914 w liczbie 240.000 żołnierzy, który będzie powołany z dniem 1-go kwietnia, efektywy wojska włoskiego w pierwszej połowie kwietnia wynosić będą ponad 560.000 żołnierzy.

Dzienniki rzymskie podają dekret rządowy na naczelnem miejscu i zaopatrują go obszernemi komentarzami. Zdaniem pism, decyzja rządu pozostaje w związku z niepewnością obecnego położenia międzynarodowego, które, jak donosi „Giornale d'Italia" rząd włoski obserwuje z całkowitym spokojem, poczyniwszy równocześnie zapobiegawcze zarządzenia obronne.

Oto wiadomości typowe, od jakich się codziennie roi w dziennikach. Wzmogła się gorączka międzynarodowa wskutek inicjatywy angielskiej, która w konferencjach z Berlinem, Moskwą, Warszawą i Pragą, postanowiła wybadać sytuację i ustalić możliwości ugruntowania pokoju europejskiego.

WIZYTA BERLIŃSKA.

Na czoło wysunęła się konferencja berlińska, w której uczestniczył sam' minister spraw zagranicznych Wielkiej Brytanji **Simon.** Niema dotąd szczegółowych wiadomości o wynikach tej konferencji, ale świat wie w ogólnych zarysach, że rozmowa z Hitlerem nie dała pozytywnych wyników.

Jedno z pism angielskich **„Daily Telegraph"** przyniosło alarmujące szczegóły tej rozmowy, które, gdyby były prawdziwe, świadczyły o tem, że Niemcy dążą do celów, mogących się skończyć tylko wielką wojną światową. Oto rzekome warunki Hitlera, podane przez PAT., jako wiadomości z Londynu:

„Daily Telegraph" w korespondencji z Berlina twierdził, jakoby kanclerz Hitler podczas rozmów z ministrami brytyjskiemi postawić miał następujące żądania:

1) **zrównanie floty napowietrznej z Francją i W. Brytanją, przyczem poziom miałby być ustalony w odniesieniu do sił napowietrznych Sowietów,**

2) oznaczenie tonażu **floty wojennej na 400 tys. ton. Pozwoliłoby to Niemcom na stosunek 4/5 wobec W. Brytanji, a w praktyce dwa razy tyle, co poziom Francji w ramach traktatu waszyngtońskiego,**

3) **złączenie Prus Wschodnich z Rzeszą Niemiecką przez eliminowanie korytarza polskiego, wyrównanie granicy na**

Z historji ostatnich lat



Przyjazd króla rumuńskiego do Warszawy w lipcu 1923 roku.

Stoją od lewej: minister spraw wojskowych generał Szeptycki, marszałek Józef Piłsudski, prezydent Rzeczypospolitej Stanisław Wojciechowski, generał Rozwadowski, prezes Rady Ministrów Wincenty Witos i min. Darowski.

Fotografja ze zbiorów adwokata dr. Jakóba Witka z Brzeska.

Górnym Śląsku i zdeklarowania, że obecne granice wschodnie Niemiec nie są uważane za stałe,

4) **wyrównanie granicy czeskiej i powrót 3 i pół miljona Niemców do ojczyzny,**

5) **unji gospodarczej z Austrją.**

Niemieckie biuro informacyjne zaprzeczyło tym wiadomościom, ale pierwszorzędne źródła informacyjne angielskie i francuskie je raczej potwierdziły. Oto jedna z takich opinij, podana przez korespondenta Havasa:

Korespondent Havasa donosi z Londynu w telegramie z 27 bm. rano, że aczkolwiek koła oficjalne angielskie wstrzymują się z komentarzami rozmów berlińskich aż do chwili uzyskania ścisłego sprawozdania sir John Simona, to jednak półoficjalnie wskazują, że **roszczenia niemieckie pokrywają się w zasadniczej treści z rewelacjami na ten temat „Daily Telegraph".**

Jeden z dzienników krakowskich słusznie zwraca uwagę, że obie strony mogą mieć rację, jeżeli szczegóły, podane przez „Daily Telegraph" poruszone zostały przez Hitlera w rozmowach półoficjalnych.

W każdym razie nie ulega już dziś wątpliwości, że angielska dyplomacja spostrzeżeniami, zdobytemi w Berlinie, zbyt nie była zbudowana.

Nie świadczą o pokojowych zamiarach naszego zachodniego sąsiada także wiadomości z Górnego Śląska. „Polska Zachodnia", organ śląskiej sanacji, alarmuje opinję o wielkim wiecu w Bytomiu z udziałem dwóch obywateli polskich w prezydjum, gdzie bezceremonjalnie mowcy domagali się przyłączenia Śląska do Niemiec. „Polonia" przyniosła wiadomość o masowej propagandzie niemieckiej tego samego pokroju na terenie polskiej części Górnego Śląska

Równocześnie całą Polskę obiega wiadomość, że jedynemu gimnazjum polskiemu w Rzeszy (w Bytomiu) Niemcy odmówili prawa publiczności, pomimo, że na terenie Rzeszy żyje przeszło miljon Polaków.

WIZYTA W MOSKWIE.

Tymczasem doszła do skutku konferencja w Moskwie z udziałem ministra angielskiego Edena. Jak ostatnie wiadomości stwierdzają, obie strony uzgodniły w zupełności poglądy na sytuację.

Wobec zgody pomiędzy Anglją, Francją i Włochami, a ostatnio także Rosją Sowiecką, w stosunkach międzynarodowych wytwarza się sytuacja podobna jak w roku 1914. Z jednej strony blok mocarstw europejskich, z drugiej Niemcy, pragnące rozszerzyć swe granice kosztem sąsiadów.

KONFERENCJA W WARSZAWIE.

Zanim numer niniejszy dojdzie do rąk Czytelników, znane będą także, bodaj ogólnie, wyniki rozmów angielskiego ministra Edena w Warszawie i Pradze, które przyczynią się niewątpliwie do ujawnienia jeszcze wyraźniejszego grozy położenia w stosunkach międzynarodowych.

Już obecnie można twierdzić, że zanosi się na zupełną izolację Niemiec. Gorączkowe zbrojenia Rzeszy i jej sąsiadów, Francji, Włoch i Małej Ententy, a także Rosji, świadczą o tem, że straszne widmo wojny zawisło nad światem i nieuchronnie grozi ludzkości, jeżeli w ostatniej chwili nie zdobędzie się na energiczne zatamowanie wojennego rozpędu Niemiec hitlerowskich.

Siew...

Lotnictwo francuskie

Izba deputowanych rozpatrywała projekt ustawy o organizacji lotnictwa. Generał Denain oświadczył, że dzięki nowemu planowi dwuletniemu, lotnictwo francuskie **w roku 1935 zrówna się w siłach z lotnictwem Niemiec.** Generał Denain oświadczył, że spodziewa się wiele po konwencji lotniczej.

Izba Deputowanych przyjęła jednogłośnie projekt ustawy o organizacji lotnictwa wojskowego.

Wielki kongres francuskich agrarjuszy

W dniu 27 marca zakończył się w Clermont Ferrand we Francji wielki kongres rolników francuskich, stwierdzający, że agraryzm, opanowywujący narody o silnej strukturze włościańskiej w Europie, zyskuje sobie coraz więcej zwolenników także we Francji, gdzie chłopstwo zdawało się tonąć beznadziejnie w organizacjach politycznych drobnego mieszczaństwa.

Przedmiotem obrad były przedewszystkiem zjawiska z życia gospodarczego rolnictwa, wypływające z nieszczęsnej polityki deflacyjnej, która wszędzie na świecie rolnikom przynosi nędzę i kompletny rozstrój gospodarczy. Kwestją cen i zadłużenia, to zjawisko również podstawowe dla rolnika francuskiego.

Pozatem kongres był wielką manifestacją za parlamentaryzmem demokratycznym, gdyż rolnicy francuscy, aczkolwiek na bok usuwają kwestję mandatów, to jednak uświadamiają sobie, że wszelkie głosy zawodowych organizacyj rolniczych są głosami wołającego na puszczy, jeżeli nie posiadają siły politycznej.

Znany ekonomista i społecznik czeski Kaol Meur, obecny na kongresie francuskich agrarjuszy, na moment ten specjalny kładzie nacisk w swoich wrażeniach, podanych w „Venkovie", stwierdzając słusznie, że dyktatury niekiedy nawet w części uwzględniają interesy rolników, zezwalają na podnoszenie haseł i uchwalanie rezolucyj, ale tylko tak długo, dopóki rolnicy nie domagają się udziału w rządzeniu państwem, dopóki nie sięgają po prawa polityczne.

Na czele politycznego ruchu agrarnego we Francji stanął Fleurant, o którym niedawno wspominał w naszem piśmie Jerzy Kuncewicz, charakteryzując nowy ruch agrarny we Francji.

Zwolnienie z Berezy

Jak się dowiadujemy, w piątek zwolniony został z obozu w Berezie Kartuskiej członek Stronnictwa Narodowego w Łodzi, **Roman Kotasiński,** który w obozie tym został osadzony dwukrotnie. Kotasiński, liczący obecnie 60 lat, był **najstarszym więźniem w Berezie Kartuskiej** i przebywał w obozie izolacyjnym **przez 7 miesięcy.** Po zwolnieniu Kotasińskiego, w obozie izolacyjnym niema już obecnie żadnego łodzianina, a przebywa tam jedynie 60 Ukraińców i 16 komunistów.

Zniesienie katedry prof. Sobieskiego

Zostało ogłoszone i weszło w życie rozporządzenie ministra oświaty, **znoszące katedrę historji powszechnej na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie.** Rozporządzenie to brzmi: znosi się na wydziale filozoficznym Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie katedrę historji powszechnej wraz z połączonym z nią zakładem naukowym. Tworzy się na wydziale filozoficznym Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie katedrę historji nowożytnej, wraz z połączonym z nią zakładem naukowym.

Katedrę historji powszechnej w Krakowie **zajmował jak wiadomo wybitny uczony prof. Wacław Sobieski.**

Mowa Goebbelsa

Przemawiając na obchodzie 10-lecia organizacji narodowo-socjalistycznej w Karlsruhe, minister propagandy Rzeszy, dr. Goebbels, oświadczył, że Niemcy odzyskały obecnie stanowisko wielkiego mocarstwa, **które pozwala im zabierać głos w świecie politycznym.**

Wierzymy, że nasza sprawa będzie tryumfować...

Na posiedzeniu Sejmu w dniu 23. III. br. w czasie wielkiej dyskusji nad poprawkami Senatu przemawiał poseł Rataj. Przemówienie to zamieszczamy poniżej (Przyp. Red.).

P. Car w referacie dzisiejszym wysunął pod naszym adresem apel do zdrowego rozsądku.

Już na komsji tłumaczyłem, **iż uważamy uchwałę z 26. I. 1934 r. za nieważną z mocy samego prawa, nie możemy więc wypowiedzieć się za poprawkami do niej,** tem więcej, że zasady projektu nie odpowiadają naszym poglądom. P. Car załatwił się krótko z dyskusją, jaka była na komisji powiedziawszy: przekonałem Was, a jeśli nie, to Wy mnie teraz przekonajcie.

HISTORJA TEZ KONSTYTUCYJNYCH P. CARA.

Pragnę więc wbrew pierwotnym zamierzeniom dać pewien rys historyczny. 18. I. 1934 r. komisja konstytucyjna uchwaliła przedstawić Izbie sprawozdanie z swych prac oraz tezy, jakie uznała za podstawę dalszych prac nad redakcją tekstu konstytucji. Potwierdził to w swem przemówieniu pos. Car na plenum sejmu w dniu 26. I. 1934 r.

Z tego wniosek, że Sejmowi było wówczas przedstawione **tylko sprawozdanie o pracach komisji, że tezy nie były przeznaczone do głosowania, nie zaopatrzono ich bowiem nawet w sakramentalną formułę „Wysoki Sejm uchwalić raczy".**

A więc pos. Car, jako sprawozdawca, upoważniony był przez komisję jedynie do tych działań, jakie zawarte były w jej uchwale. Skądżeż więc wziął się projekt konstytucji? **Czy był to projekt komisji? Nie, to był projekt pos. Cara, który zgłosił nietylko wniosek o uzupełnienie porządku dziennego, ale formalny projekt konstytucji.** (Oklaski na ławach opozycji). **Następstwem tego winno być zastosowanie do tego projektu przepisów art. 125, który mówi, że wniosek może być rozpatrywany 15 dni po zgłoszeniu go. P. Car twierdzi, że odnośne postanowienia regulaminu zostały w pełni dotrzymane.**

NAD REGULAMINEM SEJMOWYM NIE DA SIĘ PRZESKOCZYĆ.

Otóż jako ten, który był przy narodzinach regulaminu sejmowego, pragnę podkreślić, iż w postanowieniu, że dla stwierdzenia quorum wystarczy jednomyślność, co do tego rezydjum sejmu, chodziło o to, aby w normalnych warunkach nie dopuścić do utrudniania prac przez to, że ktośby co chwila żądał stwierdzenie quorum.

Są jednak wypadki, kiedy **nietylko quorum, ale większość kwalifikowaną musi być formalnie stwierdzona, a dotyczy tego inny artykuł regulaminu, o którym mówiłem na komisji. Nad temi rzeczami nie da się przeskoczyć, niezachowane więc zostały warunki art. 125 i postanowień regulaminu. Z tych faktów wypływa wniosek, że ponieważ art. 3 konstytucji marcowej mówi, iż nie może być ustawy prawomocnej bez zgody Sejmu, wyrażonej w sposób zgodny z regulaminem, co nie zostało dotrzymane 26. I. ub. r. Projekt uchwalony wówczas jest z mocy prawa nieważny. I to jest pierwsza część naszej odpowiedzi.**

Może niektóre z poprawek Senatu uznalibyśmy nawet za słuszne, ale niema ich do czego doczepić, bo sama uchwała jest pustka.

OSTRA ODPRAWA „PANU KSIĘCIU".

Pos. Radziwiłł: Nie o to chodzi, ale nie wykręcajcie na wszystkie strony regulaminu.

Pos. Rataj: Okazuje się, że tam, gdzie chodzi o interes — jak przy ustawach oddłużeniowych i reformie rolnej, gdy chodzi o wywłaszczenie folwarku — tam przestrzegany być musi najdrobniejszy paragraf, ale gdzie jest wywłaszczenie całej warstwy narodu z praw, tam panowie mówicie „o jakichś paragrafach". (Huczne oklaski na ławach opozycji).

BEZDOMNOŚĆ, TO NIE DEMAGOGJA, A TRAGEDJA.

W Warszawie jest 20 tys. bezdomnych, którzy napewno spoglądają pożądliwie na wytworny pałac na Bielańskiej (pałac p. Radziwiłła). (Głos: Demagogja). **20 tys. bezdomnych, to nie demagogja, a tragedja. (P. R. —** Według ostatnich wykazów — około 39 tys. w Warszawie). **Te masy zatrzymuje cieniutka ściana papieru, zapisanego paragrafami i my ją podtrzymujemy ze wszystkich sił, ale wreszcie możemy dojść do przekonania, że nie potrzeba tego robić.** (Wrzawa).

Marszałek: Proszę o spokój. Jestem pewien, że p. poseł przejdzie na spokojniejszy temat.

NIE MA ZASAD DEMOKRATYCZNYCH W NOWEJ KONSTYTUCJI.

Pos. Rataj: Są i względy merytoryczne, dla których nie możemy głosować za poprawkami. Do ostatniej chwili ani społeczeństwo, ani opozycja, ani wy panowie nawet nie wiedzieliście, jak projekt będzie ostatecznie wyglądał.

Odpowiedzialna dyskusja możliwa jest dopiero dziś, kiedy mamy odpowiedzialny projekt. To, co panowie staracie się wszczepić w opinję publiczną, że przeciwnicy projektu chcą panowania partyjnictwa i swawoli, **jest zbyt uproszczone i nieprawdziwe.** My chcemy wysunięcia Prezydenta Rzeczypospolitej na czoło, jako czynnika nadrzędnego, koordynującego i osądzającego działalność organów państwa. Pos. Car akcentował demokratyczność projektu. Istotnie, z zewnątrz wygląda to, jakby zachowane zostały wszystkie urządzenia demokratyczne, **ale w tej machinie przy każdem kole stawiacie panowie hamulec, przy każdym plusie minus.**

NIE CHCEMY KONSTYTUCJI NA WZÓR PAŃSTW AMERYKI POŁ.

Prezydent ma pochodzić z powszechnych wyborów, **ale w 90 proc. wypadków będzie bez tego.**

Sejm ma prawa ustawodawcze, ale jednocześnie jest tak skrępowany, że bez woli Prezydenta nie dojdzie do żadnej ustawy.

Jest prawo sejmowe pociągania rządu do odpowiedzialności parlamentarnej, ale grożą wtedy takie sankcje, że wykonanie tego prawa staje się nieomal wykluczone. Koroną wszystkiego są przepisy o zmianie Konstytucji.

Konstytucja ma być okopami dla utrzymania pewnego stanu rzeczy, to dobrze, ale z punktu widzenia państwowego konieczne jest zostawić wentyle, umożliwiające przemiany na drodze pokojowej i prawnej, bo inaczej zaczyna działać mechanizm, który wstrząsa państwami południowej Ameryki. Tego się boimy dla Polski.



W niedzielę przybyli, jak wiadomo, do Berlina ministrowie angielscy Simon i Eden, celem przeprowadzenia doniosłych rozmów z rządem Rzeszy. Na ilustracji widzimy ministrów angielskich w chwili wysiadania z samolotu. Na pierwszym planie minister Simon wita się z ministrem spraw zagranicznych Rzeszy von Neurathem, po schodkach schodzi min. Eden.

DWIE WADY KONSTYTUCJI MARCOWEJ.

W czasach przedmajowych popełniono dwa duże błędy. (**Poseł Burda:** Może więcej?). Może więcej. Były to przedewszystkiem wady konstytucji marcowej, dającej przewagę władz ustawodawczych nad wykonawczemi. Był to błąd wybaczalny, jeśli się zważy, że **konstytucja ta powstawała w chwili, kiedy ludzie wracali z frontu i nie można im było zaproponować: idźcie do domu, a elita będzie za was rządzić. Wówczas do pomocy nie można było zapraszać p. Rostworowskiego.** (Oklaski na ławach opozycji). Błędem było, że konstytucja ta była zbyt migawkowem zdjęciem ówczesnej rzeczywistości.

SILNY RZĄD NIE JEST RÓWNOZNACZNY Z SILNEM PAŃSTWEM.

Jednym z istotnych filarów projektu jest przeświadczenie panów, że silny rząd jest równoznaczny z silnem państwem. Zwalczamy to z całą mocą i świadomością, wiedząc, że robimy to w interesie państwa. Przeświadczenie takie stanowi bowiem wielkie niebezpieczeństwo, gdyż rząd, to ludzie omylni i krótkotrwali, a państwo jest wieczne i mądre.

PRZECIW ELICIE — PASOŻYTNICZEMU KLANOWI.

Drugim filarem, który przyniósł dawną zasadę równości wszystkich wobec prawa, jest elita. Każdy z nas zgadza się, że zasługa winna być wyróżniona, **ale trzeba znaleźć wartość prawdziwej zasługi i środek przeciw wyradzaniu się elity w mafię i pasożytniczy klan, ceniący wszystko według swoich potrzeb.**

Takiego kryterjum ani środka panowie nie znajdziecie, bo nie można go znaleźć, dokąd ludzi nie uda się przetworzyć w aniołów. Dotknę sprawy stronnictw i partyjnictwa.

Pewien publicysta prorządowy (b. min. Matuszewski — Red.) postawił dość przejrzystą propozycję: Kto będzie głosował przeciw konstytucji, niech się pożegna z bufetem sejmowym. Ja nie liczę na bufet, ani nie boję się tego, że nowa konstytucja będzie punktem zaczepienia dalszej rewolucji przemian w Polsce.

WIERZYMY, ŻE NASZA SPRAWA BĘDZIE TRYUMFOWAĆ.

Wierzę w to, gdyż projekt jest tak zbudowany, że będzie miał dalsze konsekwencje w postaci, choćby fałszowanych wyborów, jako stałej instytucji, albo odpowiedniej ordynacji wyborczej. (**Pos. Rybarski:** Będzie kompromis).

NIE OBAWIAMY SIĘ ZAPOWIEDZIANEJ WALKI Z PARTJAMI, GDYŻ DLA NAS STRONNICTWO TO NIE POSŁOWIE. NASZE STRONNICTWO, JAK I KAŻDE INNE, ZASŁUGUJĄCE NA TĘ NAZWĘ, TO ŚWIATOPOGLĄD, TO GŁĘBOKI PRĄD, OPARTY NA CAŁEJ WARSTWIE NARODU. MOŻECIE ZNISZCZYĆ TEGO, CZY INNEGO CZŁOWIEKA, ALE STRONNICTWU NIE DACIE RADY. ZAPĘDZICIE JE POD ZIEMIĘ, ALE ONO ODŻYJE.

Gdybyście byli czemś więcej, niż jesteście, gdybyście byli obozem ideowym, to moglibyście zastąpić stronnictwo, ale WY POZA FORMUŁKAMI, DAJĄCEMI TYLKO SIŁĘ, NIE PRZYNOSICIE ŻADNYCH ROZWIĄZAŃ W DZIEDZINIE MORALNEJ ANI MATERJALNEJ.

JUŻ ROZWIĄZYWANO I ZAMYKANO STRONNICTWA, ALE CZĘSTO MIMO TO PRZEŻYWAŁY ONE TYCH, KTÓRZY JE ROZWIĄZYWALI.

Za odpowiedź dla panów niech posłużą słowa Wilsona, który powiedział, że **woli ponieść porażkę w sprawie, która musi tryumfować, niżli zwycięstwo w sprawie, która upaść musi. A my wierzymy, że nasza sprawa będzie tryumfować.** (Huczne oklaski).

Pułk. Sławek premjerem

W czwartek o godz. 13,30 odbyło się posiedzenie Rady Ministrów, na którem powzięta została uchwała o zgłoszeniu na ręce P. Prezydenta R. P. dymisji całego gabinetu.

W czwartek o godz. 9-tej wieczorem P. Prezydent mianował premjerem nowego rządu prezesa B. B. W. R. płk. Walerego Sławka. **Jednocześnie na wniosek prezesa Rady Ministrów P. Prezydent mianował resztę członków gabinetu.** Okazuje się, że wszyscy ministrowie, wchodzący dotychczas w skład rządu, zatrzymują swe teki. Tak więc pogłoski o zmianie rządu nie sprawdziły się. Nastąpiła tylko rekonstrukcja, a mianowicie zmiana na stanowisku premjera.



Fale oceanu wyrzuciły na wybrzeże Santa Barbara w Kalifornji młodą fokę, zupełnie wyczerpaną. Foką zaopiekowała się młoda Amerykanka i jak widzimy, zwierzątko zupełnie przyzwyczaiło się do życia wśród ludzi.

STANISŁAW JANIGA

Niemcy a Polska

POD ZNAKIEM ZAGŁADY POLSKOŚCI

VIII.

Bez własnego państwa.

W roku 1795 zniknęła Polska z map Europy. Jeszcze w epoce Napoleona, na krótko Polacy uzyskają ośrodek własnej państwowości w Księstwie Warszawskiem, utworzonem z ziem zaboru pruskiego, ale już po roku 1815 wszystkie ziemie polskie staną się wielkiem więzieniem, a zaborcy prześcigać się będą w pomysłach, zdążających do zagłady narodu. Okres ten trwać będzie całych 100 lat, a Niemcy w tym czasie czynić będą wszystko, by na ziemiach ongiś należących do Polski, bezprawnie zagrabionych, zniknęły ślady, przypominające język i kulturę polską.

CZASY FLOOTWELLA.

W granicach państwa Pruskiego znalazło się Wielkie Księstwo Poznańskie i Prusy Królewskie. W pierwszych diesiątkach lat rządy pruskie zachowały na ziemiach tych pozory poszanowania języka i kultury polskiej. Gdy jednak około 12.000 Polaków z ziem tych przekradło się do Królestwa, by wziąć udział w powstaniu listopadowem, rząd pruski wszedł na tory polityki zacierającej systematycznie wszystko, co nie sprzyjało połączeniu nazawsze ziem tych z Prusami i na każdym kroku popierać zaczął kulture niemiecką, zarówno umysłową jak materjalną. Po roku 1830 prezes rejencji Poznańskiej Edward Flootwellt zapoczątkował szeroko zakrojoną polityke germanizacyjną, dostosowując do tego celu organizację samorządu, uzależniając od rządu duchowieństwo i podkopując ekonomicznie żywioły wybitnie narodowe. Systematycznie też zaczęto przyzwyczajać ludność do języka niemieckiego, zaprowadzając go w szkole i w urzędowaniu ze stronami, chociaż zrazu dołączano tłumaczenia do pism w języku niemieckim. Mimo to na ziemiach zaboru pruskiego polski ruch kulturalny postępuje stale naprzód i przez pewien czas dzielnica ta przoduje pod niejednym względem (Libelt, Trętowski, Cieszkowski, Raczyński), a gdy „wiosna narodów" przyniesie olbrzymiej miary rewolucję, ogarniającą swoim powiewem Francję, Włochy, Austrję i Niemcy, zabór pruski zaznaczy się jako wybitny ośrodek ruchu niepodległościowego. Niestety bezwzględność pruska, zdążająca do zniemczenia tych ziem, w konstytucji grudniowej zdobywa się zaledwie na zagwarantowanie Polakom praw językowych i to nie na długo.

BISMARCK „ŻELAZNY KANCLERZ"

Po wojnie prusko - austrjackiej dochodzi do władzy w Niemczech Bismarck, zwany żelaznym kanclerzem, który wytknął sobie za cel między innemi zniesienie resztek odrębności politycznej w Księstwie Poznańskiem i zapragnął zniszczenia żywiołu polskiego. Gdy po zwycięskiej wojnie z Francją stanął u szczytu swej potęgi, program ten zaczął realizować z zimnem wyrachowaniem i bezwzględnością, godząc we wszystko, co mogło być ostoją polskości, jak Kościół (walka o kulturę) i germanizując kraj na mocy ustaw, uchwalonych przez Sejm pruski i parlament niemiecki.

Szkoły polskie w roku 1884 ulegną zupełnemu zniemczeniu, w sądownictwie i administracji niemczyzna stanie się wyłącznym językiem urzędowym, wsiom i miastom polskim narzuci się nazwy niemieckie, szykanować się zacznie prasę polską i organizacje gospodarcze.

Z powodu oporu przeciwko germanizacyjnym zapędom szkoły dojdzie **do katowania dzieci polskich**, nawet nauka religji wykładana będzie w języku niemieckim.

Ale gdy wszystkie te zarządzenia nie odniosą oczekiwanego skutku, rząd pruski przejdzie do ostrych zarządzeń i praw wyjątkowych. W roku 1885 **wydalono 30.000 osadników polskich**, pochodzących z zaboru rosyjskiego i austrjackiego, a rok później utworzony został pierwszy **fundusz kolonizacyjny** (100.000 M) na cele popierania osadnictwa niemieckiego, a równocześnie powołano do życia **Komisję Kolonizacyjną**, mającą się zająć wykupywaniem ziemi polskiej i parcelowaniem jej pomiędzy osadników niemieckich. **Już w pierwszych 2 latach przeszło 27.000 ha ziemi polskiej w ręce niemieckie.**

HAKATA.

Złagodniejе nieco kurs germanizacyjny po upadku żelaznego kanclerza w r. 1890, ale już po 4 latach powstaje **Niemieckie Stowarzyszenie dla Marchji Wschodniej**, nazwane od początkowych liter założycieli (Hansemana, Kennemanna i Tiedemanna), Hakatą (1894), które postanawia „uświadamiać społeczeństwo niemieckie o niebezpieczeństwie polskiem". Towarzystwo to stanie się ośrodkiem zabójczej dla żywiołu polskiego w zaborze pruskim propagandy, zdążającej do utwierdzenia niemczyzny na ziemiach polskich. Z tym szałem nacjonalizmu pruskiego solidaryzować się będzie cesarz niemiecki Wilhelm II, a usłużni tej propagandzie uczeni profesorowie Uniwersytetu, jak Treitschke i Haase, silić się będą na naukowe uzasadnienie teorji o konieczności zespolenia wszystkich poddanych niemieckich wspólnością języka i kultury.

KOMISJA KOLONIZACYJNA.

Bezprzykładny ucisk narodowości polskiej wskazywał, że rząd pruski i rząd Rzeszy dążyły do zatarcia śladów polskości nad Wartą, co zresztą kanclerz Bülow w roku 1902 otwarcie zaznaczył w jednym ze swoich przemówień.

Ponieważ zarządzenia bezprawne i niezgodne z konstytucją pruską nie odnosiły upragnionego skutku, rządy niemieckie postanowiły wydrzeć Polakom ziemię za wszelką cenę. W roku 1908 fundusz kolonizacyjny podniesiony został do 475.000.000 marek niem. Dla wzmocnienia żywiołu niemieckiego zaczęto masowo budować po miastach polskich niemieckie osiedla urzędnicze, a urzędnikom na ziemiach polskich wypłacać zaczęto dodatki kresowe.

WÓZ DRZYMAŁY.

Już poprzednio społeczeństwo polskie stanęło do walki zjednoczone i zorganizowane, a banki polskie rozszerzyły swój zakres działania na parcelację ziemi pomiędzy chłopów. Jako skutek tej obronnej postawy społeczeństwa polskiego w zaborze pruskim w latach 1894—1904 okazało się, że polski stan posiadania mimo wszystko się nie skurczył. To też w roku 1904 wyjątkowa ustawa pruska zabroniła jakiejkolwiek parcelacji bez zgody władz, jeżeli w związku z nią budowane być miały nowe budynki. Doprowadziło to do zjawisk, które Niemcom zaszkodziły w opinji całego świata, jak **historja z chłopem Drzymałą**, który z powodu zakazu budowy domu na zakupionym gruncie zamieszkał w wozie krytym.

WYWŁASZCZENIE.

Wreszcie posunął się sejm pruski do niewidzianego w dziejach kulturalnych narodów środka. W r. 1908 uchwalił ustawę „wyjątkową", na mocy której dla zabezpieczenia żywiołu niemieckiego rząd pruski miał prawo wywłaszczyć na podstawie wniosku Komisji Kolonizacyjnej danego właściciela ziemskiego. Chociaż ustawa ta w całym kulturalnym świecie została potępiona, rząd pruski, wpatrzony w swoją potęgę, lekceważył te głosy świata, a w narodzie niemieckim coraz silniej się utrwalało przekonanie, że Niemcy to naród wybrany, przeznaczony do panowania nad światem, a inne narody powinny stać się jego pognojowiskiem. W okresie szału nacjonalizmu niemieckiego, gdy Niemcy coraz wyraźniej ujawniają swe plany panowania nad światem, zagrały w roku 1914 surmy bojowe, Niemcy rozpętały krwawą wojnę światową, która pochłonęła kilkanaście miljonów zabitych, a jeszcze więcej pozostaw narodom nieszczęśliwych inwalid kalek, wdów i sierot. **(C. d. n.)**



Pułkownik Sławek.

Leon Kruczkowski

Kordjan i Cham

13) (Ciąg dalszy).

XI.

Ocknął się Mrowiec raptownie i aż przysiadł na wyrku: długo, a nieprzytomnie mrugał zaspanemi ślepiami w osłupieniu, pełnem grozy. A już huk straszny, który go obudził, oddalał się przeciągłem, gniewnie dudniącem grzmieniem; tem głośniej słychać było srogi, pluszczący chrzest ulewy.

— Jezu! Dyć burza! — stęknął chłop i z wielką żałością gramolił się z pościeli. Oprzytomniał już i dojrzał w ciemności szarą plamę okienka, sieczonego deszczem. Straszne rzeczy działy się na świecie: jakieś świsty złowrogie, parskania niepojęte, jakieś hałasy niewiadome... Wiatr siepał ulewą, miotał okropnem chlustaniem, dudnił skowytem po ścianach chałupy; przejmujaco huczały drzewa.

Wraz i łysnęło przeraźliwie. Oślepiająca jasność rozdarła szarą plamę okienka i ostrym ogniem sypnęła Mrowcowi w źrenice. I wespół grzmot strzelił, jakby walącego się w płomieniach świata — trzask straszliwy, rozpruwający śmiertelnie!

— Panie Boże, bądź miłościw mnie grzesznemu! — zajęczał chłop i w pierś bić się począł twardą pięścią. Ze trzy razy powtórzył nabożne westchnienie, zanim wreszcie odważył się rozewrzeć powieki zaciśnięte. Błyskawica już zgasła; w izbie było duszno i czarno, jak w grobie. Tylko ściany chałupy zdawały się dygotać od grzmotu ,toczącego się długo, przeciągle, z dudnieniem gniewnem... Coraz wściekiej zanosił się chrzest ulewy, siepanej wiatrem.

Mrowiec na drżących nogach dźwigał się z wyrka. Macając w ciemności, poczłapał w kąt, ku skrzyni; odchylił wieko i długo szukał wśród szmat i rupieci, aż do dna. Wydobył wreszcie ogarek gromnicy i mały, jušci poświęcony dzwonek loretański na drewnianym trzonku. Powlókł się zaraz ku piecowi; w ciepłem popielisku odgrzebał łuczywkiem okruch drzemiącego żaru.

Migotliwie zapłonęła gromnica. Mrowiec ujął ją, niby w lichtarz, w garść lewą, zaś w prawej, w palcach kurczowo zaciśniętych, dzierżąc trzonek owego dzwonka — ruszył do drzwi. Idąc, mamrotał pacierze i wstrząsał dzwonkiem nabożnie, z przejęciem... Nikły dźwięk odzywał się lękliwie, kołatał żałośnie wśród gwałtownego szumu ulewy.

Wzmagała się burza. Raz - wraz wstrząsał się Mrowiec od strasznego huku blisko strzelających gromów. Teraz był to już nieustanny, przeciągły łoskot suchych trzasków i ponurego ,toczącego się odlegle grzmienia.

Obszedł Mrowiec sień, gdzie ów łoskot słyszało się głośniej; wiatr wpadał tam przez niewiadome szpary i szczeliny, a próg zaciekał ulewą. Z tej sieni pchnął kolanem niskie drzwi do obórki: krowina, leżąca na kupie zgnojonej mierzwy, zwróciła ośliniony pysk ku gromnicznemu światłu i patrzała nieruchomo ciemnemi, wilgotnemi ślepiami... Popatrzył i Mrowiec, dzwonkiem mocniej uderzył, snać dla otuchy bydlątku, i wyszedł, ogarniając garścią niespokojny płomyk świecy.

Wrócił do izby. Chwiejnie powłócząc nogami, stąpał wzdłuż ściany, potykał się o graty i nie przestawał szeptać pacierzy, a wzdychać, a postękiwać...

Usiadł na chwilę na swym barłogu. Długo słuchał wściekłego chrzęstu ulewy, siekącego w okno.

— Jušci, Honorka śpi, jak pień! — mruknął nagle i spojrzał w przeciwny kąt izby. Stało tam drugie wyrko. Z pod chudej pierzyny sterczała do pół uda obnażona noga; wyżej, na poduszce, majaczyła niewyraźnie głowa śpiącej dziewczyny.

— Jak pień, jucha! — mamrotał, zapatrzony tępo w ową nogę, bezwstydnie wywaloną, krzepką w kolanie, ogorzałą i krągłą. Opadła mu bezwładnie dolna szczęka, wykrzywiła się dziwnie twarz zalękniona, pełna cieniów, ostro rzuconych z dołu, od chwiejnego płomienia gromnicy.

Znów trzask piorunu huknął okropnie, a blisko, jakby w któreś z drzew koło chałupy.

— Panie Boże, bądź miłościw... bądź miłościw!... — jęknął Mrowiec i skulił się w ramionach i dzwonkiem mocniej potrząsnął. Jušci, wiadomo, loretański dzwonek, poświęcany przecie!... Jedyna ku odżegnaniu piorunów obrona!... I ta gromnica świecąca, a jakże!

— Panie Boże, bądź miłościw... Gnajże tę nawałnicę precz od tej tu chałupy lichej!... Gnajże ją, Panie Jezu najsłodszy, czy na Glinne, czy na Dzierążnię, albo i na Wierzbno — byle dalej, byle precz!... Dzwońże ty, święty dzwoneczku, com cię za dobry grosz kupił... co cię ano ksiądz pleban poświęcił przed ołtarzem, w kościele, w Glinnem!... Sprawże ta, dzwoneczku świątobliwy, aby tę moją chałupę nędzną mijały straszne pieruny!... Gnajże je ta na cudze, na ludzkie, na dalsze — aby ino nie w moją, aby ino precz!... Brońże ty mnie, dzwoneczku poświęcany com cię za dobry grosz kupił... Panie Boże, bądź miłościw mnie grzesznemu... mnie grzesznemu!

Tu Mrowiec kajać się zaczął i drżeć w strachu okrutnym, bo wspomniał wielość swoich grzechów szkaradnych i dusznych ułomności: jako, iż nadużyciem trunków gorących Pana Boga często obrażał i do sąsiadów rankory czuł liczne i kląć lubił, gdzie popadło, najgrubszem słowem... Bo i to, że z donosami biegał do dworu o wszystkiem, co się we wsi działo: grzech ono, czy nie grzech?... Zasępił się Mrowiec w sumiennej rozterce. Bo jakże to uważać i wyrozumieć: grzech, czy nie grzech?... Któż ta rozsądzi, jakie prawo boskie: dworowi posłuszeństwo, czy chłopom-sąsiadom wierność rzetelną i przyjaźń — któż rozsądzi?... Chyba ino ksiądz pleban na spowiedzi świętej...

A tu jeszcze i Honorka, córka przecie — ściwiara i latawica rozpustna!... Znów się Mrowiec zapatrzył w tamto nożysko gołe, dziewczyńskie, z pod pierzyny nieprzystojnie wywalone... Co to taka nagrzeszyć musi, dniami, a i nocami!... Honorka, córka przecie!... Śpi sobie teraz, jucha, jak pień, choćby nigdy nic!... A Mrowiec kaja się, za siebie i za tę dziwkę... Pana Boga pokornie suplikuje, gromnicę świeci i dzwonkiem poświęcanym loretańskim wstrząsa na otuche.

(C. d. n.)

Listy i korespondencje

Wiadomości z ziemi Cieszyńskiej

Pod pręgierz opinji

Zebranie sanacyjne — odprawa zdrajcy — dostawy dla sanatorów. Przyjechało do Ogrodowej grono referentów sanacyjnych w osobach **Szuścika, Kotasa i Halfara**, aż trzech na tak małą gminę. Zaproszono na zebranie także ludowców, widocznie chcianoby wszystkie owce sprowadzić do jednej owczarni. Halfar i Szuścik wypowiedzieli swe wielkie mowy i zwiali, pozostawiając dr. Kotasowi jednanie owieczek. Niebardzo wyjechali zbudowani sanacyjni referenci. Szuścikowi chłop. przypomnieli, że przed 5 laty ich organizował i ściągał do Stronnictwa Ludowego, a obecnie znalazł się na liście zdrajców ludu. Nie podniosło to oczywiście animuszu b. posła, ale też trzeba mieć odpowiednią dozę bezczelności, by zdradzić lud, a potem jeszcze się bawić w apostoła. Dr. Kotas przez 2 godziny przekonywał zebranych, że biedę dzisiejszą zawinili b. poseł Bobek, Witos, i poseł Reger. „Nale, panie Notar, na nie leją po kolanach, na dyć by sie temu koza śmiała", powiedział zcicha jeden z gospodarzy. Ale byli tacy, któczy sanacyjnym prorokom powiedzieli głośno, co mieli na sumieniu. Skończyło się wszystko kwaśno, nikt nie chciał przyjąć prezesury NCHZP, tej kuźni bujd sanacyjnych.

Podkreślić trzeba na wieczną pamiątkę następujący epizod ze zgromadzenia: Jeden z rolników podniósł, że ubiegał się o dostawę kamienia w Wydziale Drogowym i podał najniższą ofertę. Mimo to dostawy nie otrzymał. Na to odpowiedział poseł: „dostawy mamy dla naszych ludzi, dla zwolenników N. Ch. Z. P."! Nie chce nam się wprost wierzyć, by p. Janusz Kotas był zdolny do takiego stanowiska. Jako prawnik, chyba sobie zdaje sprawę, jakie straszne spustoszenie robi w duszach ludu tego rodzaju bezprawie ze strony ludzi, którzy świecić mają społeczeństwu przykładem. Czy można budować przyszłość na ludziach, którzy nie mają przekonania i sprzedają je za dostawy? Czy raczej nie należy cenić odwagi cywilnej skromnego chłopa i jego charakteru? **G. H.**

Walka o duszę ludu

W ostatnich czasach posłowie sanacyjni przypuścili formalny szturm do wsi naszych. urządzają codziennie zebrania, nawet po kilka, zganiając ludzi często za pośrednictwem usłużnych wójtów. W robocie tej w sukurs przychodzą sanacji związki rezerwistów, Polek i wszelkie twory, o których wiedziano, że dla celów partyjno-politycznych je zorganizowano. Ludność na zebraniach tych naogół zachowuje się opornie, niemniej zachodzą wypadki, jak ostatnio **w Dzięgielowie**, gdzie ludzie słabi kapitulują wobec przyrzeczenia dostaw, pracy, zarobku na konie itd.

Posłowie sanacyjni nie przebierają w środkach i często ich wystąpienia są raczej humorystyczne. Ich nowym trykiem, to zwalanie całej biedy dzisiejszej na Śląsku na b. posła Bobka, który kiedyś przed 8 laty posłował i na W. Witosa, jak wiadomo, nie wywierającego od kilku lat żadnego wpływu na życie polskie. To też tym wywodom nieco głupawym śmieją się nawet najwięksi głupcy i nie wiadomo właściwie, w jakim celu je pp. Kotas i Halfar głoszą.

Niemniej trzeba zwrócić uwagę na jedno zjawisko: Chłopi śląscy nigdy do walki ochoty nie mieli, są z natury bardzo umiarkowani i wrażliwi w sprawach materjalnych. W roku 1930 te cechy ich zbiorowej duszy pchnęły ich do sanacji silniej, aniżeli w innych częściach Polski. Po kilku latach jednak zaczęli spostrzegać, że sanacja, przyrzekając im niestworzone rzeczy, niczego nie miała zamiaru dotrzymać. Rozpoczął się wskutek tego wielki odwrót od sanacji, trwający dotąd. Prawdopodobnie w celu ratowania sytuacji zaniepokojona sanacja tak mocno wiecuje. I znowu widzimy początki nieprzebranej demagogji, uchwala się chłopom, czego chcą, nawet rezolucje o rozwiązaniu karteli, pozatem szeroką garścią operuje się różnemi obiecankami osobistemi. Tu i ówdzie chłopi znów kapitulują. Czyżby chłopi doprawdy byli warstwą, która sobie sama najwięcej szkodzi, a warcholstwo i zdrada za miskę soczewicy stały się chorobą nagminną? Wszystkich chłopów posłowie sanacyjni obdzielić nie potrafią ani dostawami, ani pracą lub pożyczkami, bo w żłobie jest próżno.

Nie rozwiąże sanacja karteli, bo kartele, to jej nieodłączni towarzysze, to części jej organizmu. **Sanatorzy nie wprowadzą wam, chłopi, zrównania cen z artykułami przemysłu, bo tego kartele nie chcą, a sanacja przeciwko kartelom nie wystąpi, gdyż niema na to siły.** To też póki czas, trzeba się ocknąć i odżegnać się nazawsze od sanacji. **K.**

Jak się popiera spółdzielczość

Pod Krasnymstawem istnieje spółdzielnia mleczarska, która otrzymała **od urzędu skarbowego nakaz przedłożenia wykazu dostawców mleka za rok 1934, oraz podania ogólnej sumy pieniędzy, pobranych przez dostawców za dostarczone mleko.**

Takie zarządzenia — według twierdzenia autora jednego z pism sanacyjnych, skąd czerpiemy tę notatkę — wysyła się **w celu ściągnięcia podatku dochodowego od dochodu ze sprzedaży mleka.**

Urzędy skarbowe obliczają dochód ze sprzedaży mleka jako czysty zysk — tak jakby krowa wiatrem żyła, a chów krowy nie wymagał zachodu. Były nawet wypadki, że kilkumorgowi rolnicy byli pociągani do płacenia podatku dochodowego z tego tytułu, że otrzymywali większe kwoty za sprzedaż mleka spółdzielni.

Jak te nakazy odbiły się na mleczarni — świadczą poniższe cyfry. Otóż mleczarnia, o której mowa — przed wkroczeniem urzędu skarbowego liczyła 1.120 członków i prosperowała znakomicie. — Nakazy płatnicze tak wystraszyły członków, że dziś mleczarnia ta liczy 170 członków i jak tak dalej pójdzie, to spółdzielnia upadnie, gdyż wszyscy będą sprzedawali mleko prywatnie — a nie spółdzielni. Notatka ta mówi wiele.

I u nas w powiecie pszczyńskim na gwałt chcą tworzyć spółdzielnie mleczarskie. Myśl bardzo dobra. Tylko spółdzielnia, to nie dojna krowa dla tych, którzy już dziś robią sobie ślinkę na posadki, — to nie dojna krowa dla różnych Grajcarków, Godźków i Piechów. Spółdzielczość, to wzajemne pomaganie sobie i ulżenie członkom w ich ciężkiej doli gospodarczej, a nie synekurka dla „apetytników" sanacyjnych, którzy umieją tylko rozkazywać, a do ciężkiej pracy ich nie stać.

Widz.

WIADOMOŚCI Z PODHALA

Nowe budownictwo — a styl Zakopiański

W 1900 r. odbyła się wszechświatowa wystawa we Francji, w Paryżu, na którą wysłano z Zakopanego wzór willi i domów mieszkalnych w stylu góralskim.

Obecnie wzór ten znajduje się **w Muzeum Narodowem w Krakowie.** Podkreślić należy, że prześliczny ten styl przyjął się nietylko na całem Podhalu, lecz w całej Polsce, nie wymieniając Zakopanego, ale także w wielu uzdrowiskach buduje się w tym stylu wille drewniane i murowane, a nawet w stylu tym wybudowanych jest kilka kościołów w Polsce.

Ostatnio przez kilka lat w Zakopanem za rządów b. burmistrza Winnickiego i b. inżyniera miejskiego Pirgi, styl ten nie mógł się rozwijać, gdyż raczej forytowano obce brzydkie style, t. zw. pudełkowe, nieodpowiedające prześlicznej przyrodzie górskiej i nieodpowiadające warunkom klimatycznym i atmosferycznym Zakopanego. Skutek był taki, że z kilku tych domów wiatr halny pozrywał dachy, n. p. z budynku szkoły powszechnej, nowowybudowanej na Wilczniku, willi „Palace" przy ul. Chałubińskiego, willi adw. dra Wierzbickiego w Białem i wielu innych.

Na ilustracji widzimy tu wzór domu w stylu zakopiańskim, oraz stojących pierwszych twórców i realizatorów tego prześlicznego stylu. Od lewej strony stoi wielki przyjaciel Tatr, Zakopanego i górali śp. Stanisław Witkiewicz, śp. Józef i Wojciech Dudowie, śp. Jan Obrochta, da-



Wzór stylowej willi zakopiańskie[j]

lej jeszcze żyjący Józef Mikuda, Wojciech Zwijacz i Andrzej Gąsienica.

Byli jeszcze inni współpracownicy, jak śp. **Wojciech Roj,** a obecnie są następcy i specjaliści, którzy robią prześliczne plany i prowadzą budowy w tym stylu, jak np. inż. **E. Wesołowski,** inż. **Kotoński,** z majstrów koncesjonowanych górali są **Jan Ustupski-Kubeczek, Franciszek Kai piel, Franciszek Gąsienica Daniel, Jan Gąsienica Giewont, Andrzej Kukuc** i wiele innych.

Poza koncesjonowanymi siłami spotyka się na całem Podhalu wielu samorodnych mistrzów, którzy celują w tej robocie. Np. Jan Obrochta Bartuś, Jacenty Słodyczka, Jakób Tylka, Hotarscy itd. Wybitnym, wielkim talentem rzeźbiarskim jest bezsprzecznie Jan Gąsienica Szostak. Jego rzeźby (zabawki, szachy) są naprawdę arcydziełami w swoim rodzaju. Talentem literackim jest Nędza z Kościelisk.

Tak więc widzimy, że mimo ciężkich, a czasami bardzo ciężkich warunków — rozwija się swoista sztuka ludowa na Podhalu.

WACŁAW KRZEPTOWSKI.

SAME PRZESZKODY.

Z Tylmanowy. Ostatnio w Sejmie dużo mówili ministrowie o prywatnej inicjatywie, o spółdzielczości, o sposobach, które mają ożywić i rozruszać nasze zamarłe życie gospodarcze.

aZnim te istotnie cenne wskazówki oraz rady rzucili kierownicy nawy państwowej społeczeństwu, wcześniej jeszcze ludowcy w Tylmanowej, z własnej inicjatywy, zebrali między sobą fundusze, i dopóki nie otworzą Spgłdzielni, wypożyczyli je jednemu z pośród siebie, by na początek otworzył sklep na własną rękę.

Widocznie komuś się to nie podobało, że tworzy się niezależna, chłopska placówka gospodarcza. Dość na tem, że właścicielowi tego kramiku starosta nowotarski p. Korniak odmówił zezwolenia na prowadzenie sklepu, uzasadniając, że „właścicielem tegoż, wedle uzyskanych wiadomości nie jest ów prowadzący sklep, lecz Koło S. L. w Tylmanowy".

JESZCZE O WYBORACH.

Ze Szczawnicy. Wybory do rady gminnej w Szczawnicy odbyły się dwa razy. Pierwsze, na skutek protestu, wniesionego przez ludowców, zostały unieważnione — **ludowcy przy wyborach wyszli zwycięsko.**

Wyborami troskliwie opiekowali się p. Korniak i p. Drużbacki, dobierając starannie swoich ludzi. Proponowali działaczowi ludowemu p. Aug. Węglarzowi kompromis, ofiarując łaskawie ludowcom dwa mandaty na 10. Ludowcy jednak nie dali się wziąć na plewy i wystawili swoją listę.

Pewnym czynnikom zależało na tem, by do rady gminnej z listy Bebe **wszedł znany i zasłużony pisarz p. Wiktor,** który gdy zobaczył, kto się znajduje na bebeskiej liście, zrezygnował z przyjemności należenia do takiego towarzystwa.

JEŻELI NIE WYSTĄPI Z KOŁA...

Z Grywałdu. Z Nowego Targu donoszą nam, że post. P. P. Paśko w Krościenku n/D. kilkakrotnie groził inwalidzie wojennemu, Józefowi Kurcie z Grywałdu, odebraniem mu renty inwalidzkiej, **jeżeli nie wystąpi z Koła S. L.**

Państwo uznało i zagwarantowało prawa tych nieszczęśliwców wojny do pobierania renty, nie pytając ich o przekonania polityczne. Skąd więc przychodzi do tego post. policji, by grozić inwalidzie odebraniem renty.

BACZNOŚĆ PODHALANIE!

Dnia 11 kwietnia b. r. odbędzie się w Nowym Targu w lokalu Sekretarjatu o godz. 11-tej

ZJAZD POWIATOWY STRON. LUDOW. z udziałem posłów.

Zarząd powiatowy wzywa na Zjazd wszystkie Zarządy Kół.

Legitymacje konieczne.

W tym samym dniu przed Zjazdem o godz. 10-tej odbędą się obrady Zarządu powiatowego.

Za Zarząd Pow. S. L.:
Wacław Krzeptowski, prezes.

Górale mówią:

„Na Podhalu mieliśmy powódź... jest nędza... a obecnie przyszedł głód..."

(Jak wiadomo, stanowisko starosty nowotarskiego objął po staroście Korniaku p. starosta Głód. — Przyp. Red.).

Z powiatu brzeskiego

Za — czy przeciw wyborom

Ponieważ w „Piaście" jest otworzona dyskusja na temat, czy brać udział przy nadchodzących wyborach sejmowych lub nie, nim odpowiem na to pytanie, muszę się cofnąć parę dziesiątków lat wstecz.

Od początku założenia naszego Stronnictwa Ludowego walczyliśmy, że tak powiem, ze wszystkimi partjami politycznemi, o zdobycie mandatów poselskich tak do sejmu krajowego we Lwowie, jakoteż i parlamentu austrjackiego w Wiedniu.

Jako była nasza radość, gdyśmy zdobyli 3 mandaty do sejmu krajowego we Lwowie. A jaki entuzjazm zapanował wtedy, kiedyśmy zdobyli 17 mandatów poselskich do parlamentu do Wiednia? Radość nasza była bez granic.

A dziś mamy wybory bojkotować? Nie! — w żaden sposób nie! Bo czy wojsko zwycięża gdy stanie do boju, a zamiast stanąć ostro przeciw nieprzyjacielowi, rzuca broń i ucieka z placu boju, lub się mu poddaje? Czy skorzysta co przez to? Nie.

Zyska, ale co? Niewolę. A może nawet srogą niewolę.

A co zyskali Rusini, gdy zbojkotowali wybory do pierwszego sejmu polskiego w Warszawie. Czy przerpowadzili jaki swój postulat? Nie. Musieli pokutować przez lat pięć i dziś tego nie odrobili.

A więc Bracia Ludowcy! — wybijmy sobie z głowy bojkotowanie wyborów, a **weźmy się energicznie do pracy przy nadchodzących wyborach sejmowych,** bo byśmy popełnili błąd karygodny nie do darowania. A nawet powiem grzech ciężki wobec społeczeństwa polskiego.

A więc stańmy ostro przy nadchodzących wyborach jak jeden mąż! Brońmy słusznych i sprawiedliwych naszych praw, bo gdybyśmy tego zaniechali, to słusznie by nas nasze pokolenia przeklinały i w grobie spokoju nie dały.

W Imię Boże, a Bóg nam dopomoże!

Józef Maczka z Podwala.

Gospodarka leśna w powiecie dąbrowskim

Jadąc z Tarnowa gościńcem do Radomyśla, można zobaczyć las przeszło 300-morgowy, Jeziorki, (przezywany Borek), należący do gminy Smyków - Luszowice, pow. Dąbrowa. Połowa drzew tego obszaru dochodzi do lat 45 i 50, reszta lasu jest jeszcze zupełnie młoda. Las ten był niegdyś własnością p. Bobrowskiego. Dokąd p. Bobrowski miał ten las w posiadaniu, gospodarka w nim prowadzona była w porządku. Las ten przeszedł jednak w ręce p. Liebermana, p. Strausa i jeszcze jednego, którego nazwiska nie pamiętam. Jak zaczęli wyżej wymienieni panowie w dwóch czapkach gospodarować, przy pomocy p. leśniczego Królikowskiego, to jest na co patrzeć. Najpierw zaczęli wyrąbywać drzewa na sztachety, następnie na łaty, a ostatnim czasem pozwolili sobie na grube drzewo. Rąbią sągi na całym obszarze lasu i wywożą na wyrąb, którego jest około 6-ciu morgów. Oprócz tego naścinali kilkaset metrów drzewa grubego, skórują i wywożą zaraz gdzieś w świat. Nie mogąc na to patrzeć, zebrało nas się paru gospodarzy i poszliśmy do leśniczego z zapytaniem, czy mają na takie trzebienie lasu pozwolenie. Otrzymaliśmy odpowiedź potwierdzającą na nasze zapytanie, co nas wprowadziło w zdumienie. Napisaliśmy więc podanie do wyższych władz, ale nam z nim nie poszło gładko, ponieważ wójt z jednej z wyżej wymienionych gmin nie dał pieczątki, mówiąc nam, że tego zrobić nie może, gdyż bierze w tym lesie pniaki i drzewo na opał. To nas jednak nie zraziło, poszliśmy do starostwa do Dąbrowy. W starostwie kazali nam się udać z tą sprawą do p. inspektora leśnego w

Tarnowie. Byliśmy więc u p. inspektora trzy razy, ale nie zastaliśmy go za żadnem razem w domu, do tego czasu nic my się więc nie dowiedzieli.

Żydzi tymczasem trzebią las w niemożliwy sposób. Jeżeli weźmiemy n. p. w danym lesie powycinamy co drugie drzewo, pniaki powykopujemy, to w razie burzy resztę drzew wiatr poobala. Oto przykład gospodarki prowadzonej u nas w lesie.

Z mojej strony wierzę p. leśniczemu, który mówił, że mają pozwolenie na trzebienie lasu, ale w takim stopniu. Za taką gospodarkę leśną powinien odpowiadać najpierw leśniczy, jego obowiązkiem jest do tego nie dopuścić. Takie trzebienie lasu można nazwać poprostu barbarzyństwem, na które człowiek nie może spokojnie patrzeć.

Na łamach naszego pisma apelujemy do władz i naszych posłów, **aby tą sprawą się zajęli, aby takiej gospodarce rychło zapobiec.** Jeżeli t. p. gospodarka leśna jest dozwolona, więc się zgadzamy, ale patrzmy co będzie za parę lat z naszymi lasami **J. Brożek.**

Z Małopolski Wschodniej

Gdzie winowajcy?

W „Ilustrowanym Kurjerze Codziennym" z dnia 22 marca br. pojawił się **artykuł o stosunkach w Małopolsce wschodniej,** zaopatrzony we wstępne uwagi ze strony redakcji.

Oto „Kuryer" przypomina, że właśnie on alarmował opinję polską wiadomością o setkach tysięcy ha ziemi, które przeszły z rąk polskich w ręce ruskie... **Godzi się zapytać, czy „Kuryer" nie wie, kiedy to się stało i z jakiej przyczyny?** — W takim razie źródłowych informacyj mógłby udzielić **p. prof. Staniewicz,** z którym wywiad na ten temat byłby ze wszechmiar interesujący. Przecież niema obawy, żeby p. Staniewicz odmówił informacji pismu, na którem się swego czasu opierał jako minister reform rolnych. Wówczas odpadłaby potrzeba „alarmowania" opinji polskiej i wylewania krokodylich łez — **a społeczeństwo dowiedziałoby się rzeczywistej prawdy o Wschodniej Małopolsce.**

A tak wróćmy do właściwego autora, kryjącego się pod pseudonimem „Podolskiego", który, zdaniem „Kuryera" jest wybitną osobistością we Wschodniej Małopolsce. — Co on pisze? — Zarzuca księżom ruskim, że wynaradawiają Polaków, że w społeczeństwie polskiem zapanowały **marazm i martwota.** — Wobec tego apeluje do władz i społeczeństwa, żeby ratowały polskość na kresach.

Widocznie p. Podolski spadł z księżyca, jeżeli dopiero teraz stwierdził „martwotę" polską, która od ośmiu lat pogłębia się z dnia na dzień i stała się dziś istnem cmentarzyskiem.

Niezawodnie p. Podolski, jako wybitna figura, — zdaniem „Kuryera" — zajmujący przodujące stanowisko we Wschodniej Małopolsce, musiał mieć kontakt z innemi figurami, jak Składkowski, Kwaśniewski, Borkowski itp. **i musiał mieć źródłowe wiadomości o tem, co się robiło przez szereg lat i dlaczego?**

Trzeba udawać nielada naiwnego człowieka, **żeby apelować do polskiego społeczeństwa, które na tym terenie od ośmiu lat niema nic a nic do powiedzenia!**

Co się tyczy księży ruskich i przepisywania przez nich metryk rzymsko-kat. na grecko-kat. — **jest to robota, znana od 50 lat.** Będą to robili w dalszym ciągu, zależnie od społecznych warunków, w jakich żyją chłopi polscy i od stopnia ich świadomości narodowej.

Gdy zatem praca społeczna wśród chłopów polskich została zatamowana, to przez to samo ułatwiony został proces ich wynaradawiania.

Dlatego też prawda o Wschodniej Małopolsce wygląda inaczej niż to przedstawia p. P. Brak mu odwagi — jako wybitnej figurze — nazwania rzeczy po imieniu.

Nie Ukraińcy, ani księża ruscy — niszczą od ośmiu lat polski element, łamiąc jego siły duchowe, uniemożliwiając mu wszelki rozwój społeczny, niszczą dorobek długoletniej pracy i powodują temsamem kurczenie się jego wartości moralnych i materjalnych. — Winowajcy są gdzieindziej! Baryski.

Sokolniki obok Lwowa

NAUCZYCIELSTWO NA BEZDROŻACH. — ŻYWOTNOŚĆ KOŁA MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ. — NAJMICI PRZY ROBOCIE.

Stosunki w naszej szkole stają się nie do zniesienia. Zamiast nauki mamy objawy oczywistej demoralizacji. Niektórzy pedagogowie, mając inne cele na oku, aniżeli wychowanie młodzieży, postępowaniem swojem wywołują ogólne zgorszenie.

Oto dowód, jak wychowuje nasze dzieci osławiona p. dr. Samborska, która została za karę przeniesiona ze Lwowa. Z powodu drobnego przewinienia 12-letniego chłopaka Stanisława Steckowicza, p. S. napiętnowała go wobec całej klasy dosłownie temi słowy: **„on jest szpicel parszywy i trędowaty, nie schodźcie się z nim, chłopcy, bo się zarazicie; on, jak wyrośnie, z niego będzie bandyta, to jego powieszą."**

Tak przemawia do dzieci nauczycielka! Apelujemy do Kuratorjum, odległego o parę km. od nas, o uzdrowienie stosunków, niedających się żadną miarą pogodzić z zadaniem i powagą szkoły.

Koło Mł. W. rozwija się wspaniale. Cała młodzież, tak męska jak i żeńska, garnie się do tej organizacji, będącej wprost koniecznością życia duchowego wsi. Tu mogą nietylko pracować społecznie, ale i przeciwstawia się zgniliźnie moralnej, celowo i świadomie szerzonej przez znanych nam ludzi. Widzą to starsi i popierają nas na każdym kroku.

W dniu 19 marca zwołaliśmy zebranie członków. Znalazły się jednak wykolejone jednostki, spite i zapłacone, które podjęły się roli niedopuszczenia do obrad. „Pedagog" Iwanowski i „akademik" Cwynar, syn chłopski, pierwsi zaczęli, pomogło jeszcze dwóch za drzwiami spitych. To wystarczyło policji, ażeby rozwiązać zebranie. **To jedno jest pewne, że żadne sztuczki, ani parszywe owce, nie wstrzymają naturalnego pędu wsi do samodzielnej pracy społecznej.** Niezawodnie p. Cwynar po oprzytomnieniu musiał się wstydzić swej niezaszczytnej roli, jaką mu kazali odegrać.

ŚW. JÓZEF W PODHAJCACH.

Z powodu pięknej pogody zaroiło się w mieście. Znajomi składali Józefom życzenia, ażeby się doczekali innych czasów. Pozatem nastroje były bardzo chłodne.

Tymczasem p. starosta Bogatkowski miał bogaty program. Spodziewał się ogólnego zapału i uniesienia. Mimo przemówienia p. Tyborowskiego nie znalazło ono żadnego oddźwięku. Dziś potrzeba nam czego innego, ażeby wyjść z tej beznadziejnej nędzy, zalewającej cały kraj.

Nic dziwnego, że p. starosta odebrał defiladę tylko od kilku strzelców i strażaków miejskich. **Chłopi nie ruszyli się z miejsca; przyjdzie czas, że urządzimy defiladę, jakiej jeszcze nie widziano. Ale będzie to dzień Polski Ludowej.**

Wiadomości z b. Kongresówki

Z gminy Wiązowna, pow. Warszawskiego

Był w naszej gminie sekretarzem Dziekan, bardzo wielki i gorliwy sanator. Gdzie tylko mógł, to szkodził nam ludowcom, a zwłaszcza przy wyborach do rad gromadzkich i wyborach na wójta.

We wsi Wiązowna opuścił w spisie uprawnionych do głosowania szereg poważnych obywateli i od urodzenia tu mieszkających.

Kiedy gospodarze przybyli z reklamacją do urzędu gminy, energicznie domagając się sprostowania uchybień, wezwano policję z Warszawy.

Mimo różnych znanych sztuczek sanacyjnych, opozycja zdobyła przygniatającą przewagę.

Wybory na wójta odbyły się dwa razy. Pierwszym razem wybrano poważnego gospodarza ze wsi Penclin, p. W. Woźnicę, a drugim razem p. Rowickiego z Duchnowa. Jednak ani jeden ani drugi nie zostali zatwierdzeni przez starostę. Wójtem komisarycznym został mianowany p. Konczycki.

Przy wyborach do Rady powiatowej p. Dziekan podał sfałszowany wynik do wiadomości rady gminnej, gdyż w rzeczywistości prócz p. J. Boguckiego, gospodarza z Zanencina, został wybrany p. Roś Piotr ze wsi Brzeziny, a nie sanatorka Królikowska. Ilość głosów uzyskaną przez Rosia p. Dziekan przydzielił łaskawie Królikowskiej. Dziekan miał drugą pieczątkę, która służyła mu do fałszowania dowodów osobistych i paszportów. Na tem to fałszerstwie przyłapał go nowy wójt i z miejsca wylał.

Po gminie na ucho ludzie wiele sobie o Dziekanie opowiadają.

Poprzednim panem wójtem był Twardowski, pozostający w zażyłej przyjaźni z Dziekanem. W niedawnym czasie wyszło na jaw, że w kasie gminnej brakuje przeszło tysiąc złotych, które „pan wójt" będzie musiał pokryć. Wtajemniczeni opowiadają sobie na ucho, że dużo o tych brakach kasowych mógłby powiedzieć Dziekan. Drogo więc kosztowała Twardowskiego przyjaźń z „panem sekretarzem", a pozostawi po sobie jeszcze wielką przykrość, jeśli sprawa oprze się o prokuratora.

P. sekretarz to spryciarz nielada, przed wyborami potrafił kilku ludzi, goniących za wójtostwem, wciągnąć do BeBe. Każdemu obiecał wójtostwo, tłumacząc w różny sposób z osobna każdemu. Dziś gminniacy śmieją się z nich, że tak są łasi na godność wójta.

W ostatnich czasach nauczyciele pod opoką BeBe w tutejszej gminie zabrali się do organizowania kół zielonych koszul. Pierwszy dał przykład nauczyciel z Brzezin.

Młodzież tu i ówdzie dała się zbałamucić, lecz już zaczyna spostrzegać, że znalazła się w obcem sobie środowisku. Niedługo, a nie będzie śladu po wszystkich sanacyjnych związkach młodzieży wiejskiej

Ludowiec z gm. Wiązowna.

Tydzień polityczny

Walka w Sejmie Śląskim

Ostatni tydzień zaznaczył się zaciętą walką opozycji z mniejszością sanacyjną w Sejmie Śląskim. Złożyły się na to konsekwencje, wynikające dla autonomji śląskiej z nowo uchwalonej Konstytucji, a pozatem atmosfera niesłychanie napięta pod wpływem różnych zjawisk w życiu na terenie województwa.

We wtorek, dnia 26 marca największy klub opozycyjny Ch. D. i N. P. R. zgłosił cały szereg bardzo ostrych interpelacyj i wniosków, godzących w poczynania sanacji śląskiej i wogóle sanacji w Polsce. Najostrzej wypadły interpelacje:

1) **w sprawie subwencyj na cele wyborcze;**
2) **w sprawie mnożących się nadużyć i sprzeniewierzeń;**
3) **w sprawie stronniczego postępowania władz skarbowych i Zakładów Ubezpieczeń;**
4) **w sprawie subwencyj wypłaconych „Deutscher Kultur- und Wirtschaftsbund".**

Interpelacja pierwsza porusza znaną sprawę 650.000 zł., łączącą z osobą Radziwiłła, której miano użyć na cele wyborcze BBWR, a którą poruszył w Sejmie warszawskim swego czasu poseł Rybarski.

Druga przytacza liczne wypadki nadużyć finansowych w urzędach i samorządach przez urzędników, wójtów i sekretarzy.

Trzecia porusza umorzenia zaległych składek ubezpieczeniowych i podatków przedsiębiorstwu wydającemu „Polskę Zachodnią".

Równocześnie Klub Ch. D. i N. P. R. wystąpił z wnioskiem **zredukowania wojewodzie śląskiemu dochodów do 3.000 zł. miesięcznie, a wicewojewodzie do 2.500 zł. i zapowiedział, że nie będzie głosował za budżetem,** ponieważ niema zaufania do wojewody Grażyńskiego. Budżet istotnie uchwalony został tylko głosami sanacji i Niemców, gdyż socjaliści głosowali przeciwko budżetowi, a Klub Ch. D. i N. P. R. wstrzymał się od głosowania. Wszystko to wytworzyło atmosferę niesłychanie zapalną, którą cechuje reagowanie prasy sanacyjnej zwłaszcza „Polski Zachodniej" na walkę w Sejmie Śląskim. Jeden z numerów „Polski Zachodniej" z ubiegłego tygodnia tak pisze: **„Użył sobie p. Korfanty, ale zarazem wykazał, że „Brześć" nie był wystarczającem lekarstwem na warcholstwo tego szkodnika.** Czyni też p. Korfanty wszystko, **by zaznajomić się również z Berezą Kartuską".** Trudno sobie wyobrazić jeszcze więcej nienawiści partyjnej.

SPRAWA ŚLĄSKIEJ IZBY ROLNICZEJ. Równocześnie znalazła się na porządku dziennym sprawa zmiany ustawy o Śląskiej Izbie Rolniczej, w której jak wiadomo, chodzi o przekształcenie zasadnicze ordynacji wyborczej do Rady Izby o wprowadzenie zamiast powszechnych i bezpośrednich wyborów nominacji i wyborów w oparciu o członków rad gminnych. Opozycja zapowiedziała znaczne zmiany projektu. Wobec zagrożonej autonomji kwestja ta staje wogóle pod znakiem zapytania

PROTEST PRZECIWKO ODMÓWIENIU PRAW POLSKIEMU GIMNAZJUM W BYTOMIU.

Sanacja wystąpiła w Sejmie Śląskim z protestem przeciwko odmówieniu prawa publiczności jedynemu gimnazjum w Bytomiu, jakie Polacy posiadają w Rzeszy na przeszło 1.000.000 ludności polskiej. Sejm uchwalił wniosek, domagający się interwencji ze strony Rządu. Sprawa ta wypłynęła także w Sejmie Rzeczypospolitej.

Traktowanie potrzeb kulturalnych ludności polskiej w Niemczech w dalszym ciągu pozostawia wiele do życzenia.

PROWOKACJA POLSKI

„**Polska Zachodnia**" z dnia 27 marca br. donosi **o jawnej propagandzie Niemców w Bytomiu za oderwaniem Śląska od Polski.** Przy stole prezydjalnym zasiąść mieli według „Polski Zachodniej" dwaj obywatele polscy, Thomas Leon i Kałuża Edward z Łagiewnik. Jest to jawna zdrada.

„Polonia" z dnia 28 marca br. donosi o masowych aktach niemieckiej propagandy na całym Górnym Śląsku. Najwyższy czas, by ukrócić samowolę i bezczelność krzyżacką.

Sesja nadzwyczajna w maju

W sobotę w południe przybył do Sejmu premjer Sławek i złożył wizyty pp. marszałkom Świtalskiemu i Raczkiewiczowi. Po wizycie tej mówiono w kuluarach sejmowych, że utrzymuje się zamiar rządu **zwołania w maju lub najdalej w czerwcu nadzwyczajnej sesji Sejmowej i Senatu.**

Przedtem 1 lub 2 maja ma się odbyć niezwoływane od lata ub. r. zebranie klubu B. B., dla zaznajomienia go z pracami rządu w zakresie zmiany ustroju. W poniedziałek zbierze się zapewne prezydjum B. B., **aby pożegnać swego prezesa płk. Sławka, który kierownictwo klubu przekaże prawdopodobnie b. premjerowi posłowi Januszowi Jędrzejewiczowi**

Kto głosował za Konstytucją?

Za przyjęciem poprawek Senatu do Konstytucji oddano w Sejmie 260 głosów, za ich odrzuceniem, t. j. przeciw nowej Konstytucji, padło 139 głosów. Kancelarja Sejmu ogłosiła imienną listę głosujących, z której wynika co następuje:

Za Konstytucją głosowały kluby: B. B. W. R., liczące 249 głosów, lecz głosowało tylko 244, gdyż nie brali udziału w głosowaniu posł. Boczoń, Krychniak i Promis oraz Polakiewicz, który złożył mandat i **Wojciech Wojciechowski, przebywający w więzieniu.**

Pozatem **za Konstytucją B. B. W. R. oddały głosy:** Klub Rolników pos. Michałkiewicza, liczący 6 posłów; „Stahlowcy" w liczbie 4, grupa ks. Szydelskiego w liczbie 3, oraz chodzący luzem rabin Lewin, Błaszczak i Janowski, który wszedł na miejsce posła Dubois z okręgu nr. 4. Razem głosów 260.

Przew Konstytucji głosowali wszyscy posłowie socjalistyczni w liczbie 21 (klub liczy 22 posłów, lecz nie był obecny jedynie pos. Ignacy Daszyński, jak wiadomo, chory). Klub Ludowy, liczący 37 posłów, oddał 36 głosów, gdyż poseł Piróg na posiedzenie Sejmu nie przybył. Cały Klub Narodowy w liczbie 59 osób, Chrześc. Demokracja, licząca 8 posłów, oddała 6 głosów, gdyż pos. Ponikowski złożył mandat, a pos. Tempka spowodu ciężkiej choroby nie mógł przybyć na posiedzenie Sejmu. Klub N. P. R., liczący 8 posłów, oddał tylko 7 głosów. Nie brał udziału w głosowaniu poseł Kozubski, który zmarł 25 bm., t. j. w dwa dni po uchwaleniu Konstytucji. Poseł Kozubski jeszcze w ostatnim dniu przed głosowaniem nad Konstytucją był w Sejmie, mając 38 stopni gorączki. Dalej 3 posłowie z klubu Chrześc. Lud pos. Bitnera i wreszcie 3 komuniści, gdyż pos. Rozek stracił mandat. Ponadto przeciw Konstytucji „sanacyjnej" głosowali chodzący luzem posł. Błaszkiewicz, Hoffman, Roguszczak i Wrona. Razem 139 głosów.

Nie brało udziału w głosowaniu: 16 Ukraińców z Undo, 5 Ukraińców radykałów, 6 żydów (w tem pos Grynbaum, bawiący w Palestynie), 5 Niemców i **pos. Koniarek, grawitujący ku „sanacji", lecz chwilowo przebywający w więzieniu.**

Wiadomości ze świata

Cztery wyroki śmierci w Kownie

We wtorek ogłoszono wyrok w głośnym procesie przeciwko stukilku oskarżonym kierownikom i członkom organizacyj niemieckich w Kłajpedzie. **Czterech spośród oskarżonych, mianowicie Bolla, Priesa, Wanagata i Lepę skazano na śmierć, dwu oskarżonych na dożywotnie więzienie, resztę zaś na karę więzienia od 1 i pół roku do 12 lat.** Uwolniono tylko kilku młodocianych oskarżonych.

Akt oskarżenia zarzucał obwinionym przygotowania do powstania zbrojnego w Kłajpedzie. Znaleziono u nich broń i różne dokumenty, stwierdzające, iż kierownicy dwuch niemieckich organizacyj w Kłajpedzie utrzymywali ścisły kontakt z władzami niemieckiemi i otrzymywali od nich instrukcje.

Rzecz charakterystyczna, że oskarżeni, kierujący dwoma stronnictwami, zwalczającemi się na terenie Kłajpedy, **działali jednak w porozumieniu z władzami hitlerowskiemi.** Proces kłajpedzki toczył się od kilku miesięcy. Surowy wyrok sądu wojennego kowieńskiego **niewątpliwie pociągnie za sobą dalsze zaostrzenie stosunków niemiecko-litewskich.**

Na śmierć skazano jedynie czterech sprawców zamordowania Litwina, Jesutisa, oraz tych, którzy usiłowali zamordować Lortza. Natomiast przywódcy polityczni Neuman i Bertulas skazani zostali na 12 lat ciężkiego więzienia każdy.

Hitler ministrem spraw zagranicznych i... biskupem ewangelickim

Jak donosi „Prager Tageblatt" na temat roli von Ribbentropa w czasie ostatnich rozmów berlińskich, krążą w Berlinie różne pogłoski, nieraz ze sobą sprzeczne. Jedni twierdzą, że **Ribbentrop ponosi odpowiedzialność za niepowodzenie Rzeszy w polityce zagranicznej, a pozatem dopuścił się grubej niedyskrecji** w stosunku do pewnego przedstawiciela prasy angielskiej. Wobec tego mówiono **o ustąpieniu Ribbentropa.**

Krążą jednak również pogłoski wręcz przeciwne. Mówi się mianowicie o tem, **że ustąpić ma von Neurath, a tekę ministra spraw zagranicznych obejmie sam Hitler,** który i tak nadaje kierunek polityce zagranicznej Rzeszy. **Von Ribbentrop miałby zostać sekretarzem stanu w min. spraw zagranicznych,** obejmując nominalnie stanowisko von Bülowa, a faktycznie — von Neuratha, gdyż podlegałby tylko „Führerowi". Bülow ma wedle tych pogłosek również ustąpić.

•

Jak donosi „Neue Züricher Zeitung", kierownicy kościoła ewangelickiego noszą się z myślą zaofiarowania kanclerzowi Hitlerowi godności „najwyższego biskupa" („Summus Episcopus"), którą niegdyś dzierżyli królowie pruscy. Hitler miałby zakończyć spory w łonie kościoła ewangelickiego. Wiadomość ta brzmi o tyle dziwnie, że **na papierze** Hitler jest, jak dotąd, katolikiem.

Olbrzymie zbrojenia Trzeciej Rzeszy

Stała armja w wysokości 750 tysięcy ludzi

Czechosłowackie biuro prasowe donosi z Berlina, że w dniu 1 kwietnia nastąpi powołanie pod broń rocznika 1915, natomiast roczniki 1901 do 1909 **będą powoływane na 8-tygodniowe ćwiczenia,** począwszy od 1 października br. Szturmówki nie będą rozwiązane, lecz przeorganizowane, tak, że częściowo stracą swój charakter półwojskowy. Hitler niema zamiaru stworzyć z nich czegoś w rodzaju faszystowskiej milicji, a tylko organizację, któraby była podporą dla stronnictwa. **Oddziały S. S. są niemal w całości przejęte przez Reichswehrę.**

Siła liczebna armji niemieckiej ma **wynosić nie 550.000, lecz 750.000.** Koszary, które poprzerabiano na różne biura, szkoły itp., zostaną znów przerobione dla swego pierwotnego użytku. Nowe prawo o zabieraniu ziemi dla potrzeb państwa, **stwarza możliwości, zdobywania odpowiednich terenów, pod nowe koszary, lotniska itp.**

Proces powstańców w Grecji

Na rozprawie w procesie przeciwko powstańcom, prokurator zażądał **kary śmierci dla 13-tu głównych oskarżonych,** kary dożywotnich ciężkich robót dla 7-miu oskarżonych, kary 20 lat domu karnego dla 4-ch oskarżonych i kary 6 lat domu karnego dla dwuch oskarżonych.

Krwawy protest

Z Madrytu (Hiszpanja) donoszą:

Dwaj nieznani osobnicy strzelali z rewolwerów do strażników więziennych w chwili, gdy ci opuszczali więzienie. Dwaj strażnicy zostali zabici, trzeci ciężko raniony. Sprawcy zbiegli. Jak sądzą, był to akt protestu przeciw zaostrzeniu regulaminu więziennego.

Sprzedaż kolei wschodnio-chińskiej

Sowiety sprzedały wreszcie kolej wschodnio-chińską, o którą od dłuższego czasu toczył się spór pomiędzy Sowietami a Mandżurją względnie Japonją. Japoński minister spraw zagr. Hirota oświadczył w parlamencie, iż fakt ten uważa za pierwszy krok w kierunku uznania Mandżurji przez Sowiety, co wskazywałoby na uspokojenie się stosunków na Dalekim Wschodzie.

Belgja zamierza przeprowadzić dewaluację

W Belgji utworzony został nowy rząd, do którego weszli także socjaliści. Na czele stanął rząd van Zeeland. Rząd ten między innemi za przykładem Czechosłowacji zamierza dokonać tak zwanej opanowanej dewaluacji belga.

Czy zmiana stanowiska Niemiec

Prasa donosi, że wobec pozytywnych wyników rozmów moskiewskich, Niemcy zdają się schodzić ze swego nieprzejednanego stanowiska.

Odwrót III Międzynarodówki

Na zasadzie głosów prasy sowieckiej i analizy komunikatu o rozmowach Edena, można wnioskować, **że zapewnienia o wzajemnej integralności oznaczają również rezygnację z akcji komunistycznej międzynarodówki w kolonjach angielskich.**

Sprawa Kłajpedy

Odpowiadając w Izbie gmin na pytanie Lansbury'ego, minister Simon oświadczył, że niedawno rząd brytyjski, francuski i włoski, **wspólnie powiadomiły rząd litewski, iż uważają, że obecna sytuacja w Kłajpedzie, gdzie niema dyrektorjatu, obdarzonego zaufaniem kłajpedzkiego parlamentu, jest niezgodna z autonomją, zapewnioną w Kłajpedzie przez statut obowiązujący Litwę.** Wymienione wyżej państwa wskazały na konieczność naprawienia tego stanu rzeczy.



Egzekucja traktatu wersalskiego. (Candide.)

Wielkie wzburzenie opinji niemieckiej

Zarówno opinja publiczna Niemiec, jak i urzędowa prasa niemiecka, niezwykle ostro reaguje na wyrok sądu kowieńskiego w procesie Niemców kłajpedzkich. Dzienniki niemieckie nazywają werdykt **ten „dokumentem krwawego teroru i policzkiem, wymierzonym poczuciu prawa w Europie", oraz „wyrokiem barbarzyńskim".** Dzienniki apelują równocześnie do mocarstw - sygnatarjuszy, aby interwenjowały energicznie u rządu litewskiego.

„Berliner Tageblatt" z naciskiem wskazuje, że Litwa już od wielu miesięcy prowadzi w stosunku do Niemiec politykę prowokacji, zmierzającą do wprowadzenia nieznośnego stanu w obustronnych stosunkach.

Zdaniem „Boersen Ztg.", „naród niemiecki musiałby być pozbawiony poczucia honoru, **gdyby pozostał obojętnym wobec aktu gwałtu, dokonanego na Niemcach kłajpedzkich.** Jeżeli sygnatarjusze paktu kłajpedzkiego będą nadal zwlekali z bezwzględną interwencją w Kownie, staną się współodpowiedzialni **za wszystko, co z tego ostatniego naruszenia praw traktatowych, oraz pogwałcenia praw ludzkich z wyroku sądu kowieńskiego może wyniknąć (?).**

Nowa ordynacja wyborcza w Czechosłowacji

Wyjątek na korzyść Polaków

Komitet polityczny ministrów obradował we czwartek nad zasadami nowej ordynacji wyborczej. Najważniejszem postanowieniem nowej ordynacji, która w piątek została przedłożona Radzie Ministrów, **jest wprowadzenie przepisów, iż partje, które uzyskają mniej, niż 125.000 zostaną wogóle pozbawione mandatów.**

Od tego przepisu zrobiony będzie jeden wyjątek: mianowicie Stronnictwo, **które w jednym okręgu uzyska dostateczną ilość głosów do uzyskania mandatu ten otrzyma.** Nie może jednak uzyskiwać dodatkowych mandatów, przy drugiem skrutynjum. Przepis ten jest **wyraźnie wprowadzony na rzecz Polaków, który uzyskać mogą w okręgu Ostrawskim jeden do dwuch mandatów, a nie mogą zdobyć około 125.000 głosów.**

Należy zauważyć, że czechosłowacka ordynacja wyborcza przewiduje podwójny podział mandatów. Raz w okręgach, przyczem jeden mandat przypada na 25.000 głosów, drugi raz w całem państwie, przyczem dodaje się reszki głosów niewyzyskanych w okręgach i przydziela nowe mandaty po jednym na 25.000 niewyzyskanych głosów.

Ustąpienie Mac Donalda

Podobno MacDonald wystosował list do króla, w którym prosi go o zwolnienie z urzędu premjera i uzasadnia prośbę swą złym stanem zdrowia. Król miał jednak wyrazić życzenie, by do czasu ukończenia uroczystości jubileuszowych z okazji 25-lecia jego wstąpienia na tron, premjer pozostał na swem stanowisku. Uroczystości te rozpoczną się 6-go maja.

Ustępujący premjer MacDonald otrzyma parostwo i przejdzie do Izby lordów.

W kołach politycznych krążą pogłoski, że **przy najbliższej rekonstrukcji gabinetu, minister Eden otrzyma jedno z głównych stanowisk w gabinecie.**

Min. Eden przybył do Warszawy

Lord Eden przybył w poniedziałek o godz. 21.27 do Warszawy i opuścił wagon już na Dworcu Wschodnim. Było to niespodzianką dla dziennikarzy, którzy oczekiwali gościa angielskiego na Dworcu Głównym.

Od Stołpców towarzyszył min. Edenowi radca M. S. Z. Lubomirski, a na dworcu powitał go min. J. Beck„ amb. Raczyński, amb. angielski w Warszawie i inni.

Zaraz po przybyciu i po powitaniu go przez przedstawicieli rządu, gość angielski udał się samochodem ambasadora Wielkiej Brytanji do Hotelu Europejskiego, gdzie przygotowano mu apartamenty. Minister Eden nie przyjął dziennikarzy, którzy starali się o wywiad i po krótkiej rozmowie z ambasadorem angielskim udał się na spoczynek.

Program wizyty w Warszawie przedstawia się według komunikatu urzędowego, jak następuje:

W dniu 2 kwietnia minister Eden złoży wizyty p. premjerowi i ministrowi Spraw Zagranicznych. Przed południem odbędą się konferencje, a następnie audjencje u P. Prezydenta R. P. i śniadanie na Zamku. Popołudniu dalszy ciąg konferencji. Wieczorem odbędzie się obiad u ministra Spraw Zagranicznych.

Minister Eden przyjęty będzie również przez ministra Piłsudskiego.

Min. Edenowi towarzyszą wyżsi urzędnicy angielskiego min. spraw zagranicznych: p. Strang, lord Cranbourne, p. Collier i p. Hankey, oraz grupa, złożona z 6 najwybitniejszych publicystów angielskich, reprezentujących „Times", „Daily Mail", „Daily Telegraph", „Daily News-Chronicle", „Daily Herald" i agencję telegraficzną Reutera. Powrócił również z Moskwy redaktor polityczny „Paris-Soir" p. J. Sauerwein.

Intryga niemiecka

Pewne pisma niemieckie doniosły w depeszach z Warszawy, jakoby rząd polski zapatrywał się w dalszym ciągu nieprzychylnie na porozumienie w sprawie paktu wschodniego. W związku z tem Polska Agencja Telegraficzna ogłosiła następujący komunikat:

Niektóre dzienniki zagraniczne podały wiadomość, jakoby polski minister spraw zagranicznych, p. Beck miał oświadczyć ambasadorowi francuskiemu w Warszawie, **by minister Laval w związku ze swą podróżą do Moskwy nie oczekiwał na zaproszenie rządu polskiego. Należy stwierdzić, że wiadomość powyższa jest całkiem bezpodstawna. Tego rodzaju oświadczenie jest nie do pomyślenia w świetle stosunków polsko-francuskich.**

Tak więc intryga niemiecka nie powiodła się.

Wybory węgierskie

W wyborach do parlamentu, które trwać będą na Węgrzech aż do 7 bm., zakończyło się **głosowanie w 175 okręgach, przyczem Stronnictwo Jedności Narodowej (Goemboes'a) uzyskało 134 mandaty.** Ponieważ ogólna ilość posłów w parlamencie wynosi 245, stronnictwo Goemboes'a już teraz zdobyło bezwzględną **większość głosów.**

Co życie niesie?

Polski balon dosięgnął stratosfery

Rekord światowy pobity o przeszło kilometr

Dopiero obecnie podano do wiadomości wyniki rekordowego lotu kpt. Zbigniewa Burzyńskiego i por. Władysława Wysockiego na balonie wolnym „Toruń", mającym 2.200 mtr. pojemności.

Lotnicy wylecieli 27 marca z Jabłonny, po dłuższem oczekiwaniu na odpowiednią pogodę, mając za zadanie osiągnięcie jak największej wysokości. Lot zakończył się po 5 godzinach. Balon opadł pod Tomaszowem Lubelskim.

Lotnicy ze względu na dokuczliwy mróz na granicy stratosfery, zaopatrzeni byli w przyrządy tlenowe do oddychania i specjalne kombinezony futrzane, zaopatrzone w grzejniki elektryczne. Lot odbywał się w **otwartym koszu.**

Po sprawdzeniu opieczętowanych przyrządów stwierdzono, **że balon „Toruń" osiągnął wysokość 9.625 metrów. Rekord kapitana Burzyńskiego i por. Wysockiego zaliczony będzie do międzynarodowych rekordów balonów VII kategorji.**

Nadużycia pieniężne w urzędzie pocztowym w Zawierciu

Okręgowy inspektor Ministerstwa Poczt i Tel. w Krakowie, przybył 30 marca b. r. do Urzędu Pocztowego w Zawierciu, gdzie przeprowadził lustrację, w wyniku której stwierdził pewne nieścisłości i nadużycia pieniężne. W związku z tem, zawiesił w czynnościach dotychczasowego kierownika Urzędu Pocztowego w Zawierciu, p. **Antoniego Chmieleckiego,** a na jego miejsce zamianował **Mieczysława Wachalę** dotychczasowego asystenta Urzędu Pocztowego w Zawierciu. Chmielecki znany był na terenie Zawiercia, jako człowiek o doskonałej opinji, to też zawieszenie go, wywołało wielkie wrażenie.

Rozstrzelanie oficera marynarki

Wyrokiem Sądu Wojskowego Okr. nr. 8, jako admiralskiego w Grudziądzu z dnia 30 stycznia 1935 w związku z wyrokiem i uchwałą Najwyższego Sądu Wojskowego z dnia 7 marca 1935, skazany został b. ppor. marynarki, Wacław Smiechowski z art. 10, par 3 i 4 w łączności z art. 9, par. 1, rozporządzenia Prezydenta R. P. o niektórych przestępstwach przeciwko bezpieczeństwu państwa na karę śmierci przez rozstrzelanie, wydalenie z marynarki wojennej i utratę na zawsze praw publicznych, obywatelskich i honorowych.

P. Prezydent Rzpltej nie skorzystał z prawa łaski, wobec czego wyrok śmierci został wykonany w dniu 20 marca 1935 o godz. 6.05 w Grudziądzu.

Tragiczna śmierć dziewczynki

We wsi Zadziele pod Żywcem wydarzył się tragiczny wypadek, który pociągnął za sobą śmierć 5-letniej dziewczynki, Ludwiny Rusek. Przebieg tego niecodziennego wypadku był następujący:

Matka dziewczynki, Marja Ruskowa, ułożyła w polu w odległości około 200 metrów od domu stos z gałęzi, które zapaliła, poczem wróciła do mieszkania. W czasie, gdy matka zajęta była przyrządzaniem obiadu, córeczka wybiegła do sąsiedztwa i razem z 4-letnią Genowefą Stoblik udały się w pole, gdzie zaczęły zabawiać się niedopałkami. Od niedopałka zajęła się sukienka 5-letniej Ludwiny, która momentalnie zamieniła się w żywą pochodnię.

Na krzyk nieszczęśliwej nadbiegł Michał Stoblik, który zdołał jedynie zerwać z dziewczynki płonącą odzież. Wezwany niebawem lekarz, dr. Skórski z Żywca, mimo zabiegów, nie był w stanie uratować dziewczynki, która po kilkugodzinnych męczarniach zmarła. Władze policyjne prowadzą dalsze dochodzenia.

NĘDZA ST.

Przed muzyką

Zagrojże mi muzicku, jako hoćkie bywało.
Ten nucicke góralskom, ozwodnom. . .
Niek zabocem na kwile, ze daremnie sie silem,
Hej ze dzieci i żonke mom głodnom.

W doma baba mi suści, kie nos bieda popuści,
Nima chleba, a dzieci bez kosul...
Hej zagroj mi muzicku, na wesołom nucicke
A ty biedo,, tak do mnie sie nie tul. —

Kie mi jesce zagrajom, pieści sie mi ściskajom,
I na sercu robi sie mi śmiało. . .
Egzekutor w chałupie, cemuś życie tak głupie,
Ze roboty dość, a chleba mało. —

Woda owies zabrała — monopolka stoniała,
Hej zagroj mi muzicku: ozwodnom,
Niek zabocem na kwile, ze daremnie sie silem.
Hej ze dzieci i żonke mom głodnom.

Na wojnie nie bywali i polskom ziem wygrali,
Ze je cało, — nie chłopsko, nie nasa.
Egzekutor w chałupie, dzieci płacom na kupie,
Groj muzicku — mnie ciągnie do lasa. . .

W domu baba mi suści — kie nos bieda popuści,
Groj muzicku, na nute wesołom. . .
Dzieci z domu oscieplem, kose dobrze wyklepiem,
Pudem we świat i braci zawołom. . .

Kościelisko, w marcu 1935 r.

W Kościeliskach na Podhalu, żyje sobie poczciwy człek, góral, **Stanisław Nędza.** Gospodarzy na 3 morgach lichego gruntu. Bieda u niego, aż piszczy.

Nędza, — to talent literacki duży. Ba — ale twórz tu bracie, jak dzieci głodne i obdarte! Podobno są jakieś fundusze zasiłkowe dla literatów w Funduszu kultury i sztuki. — Możeby się coś tam znalazło dla Nędzy? (Przyp. Red.)

Nowe legitymacje

Naczelny Komitet Wykonawczy Stronnictwa Ludowego w dniu 19 lutego br. powziął uchwałę, zmieniającą dotychczasowy system legitymacyj członkowskich, mianowicie **legitymacje jednoroczne.**

Zmiana ta ma na celu uproszczenie formalności i usunięcie kłopotliwego dla działaczy systemu mareczek.

Odtąd legitymacja będzie kontrolą zarówno przynależności partyjnej, jak i opłacenia składki członkowskiej za dany rok. Sama składka (1 zł. rocznie) oraz jej podział pomiędzy poszczególne nasze organizacje nie ulega żadnej zmianie. Niezmieniony też został system deklaracyj. **Tak więc członek nowowstępujący do organizacji podpisuje deklaracje, opłaca składkę i otrzymuje legitymację na rok 1935, zaś członek dawny opłaca składkę i dawną legitymację wymienia na nową roczną z nadrukiem 1935 r. Legitymacje ważne są na rok kalendarzowy.**

Nowe legitymacje są również koloru zielonego i tegoż rozmiaru co dawne, mają tylko jedną kartkę. Na pierwszej stronie pod znakiem koniczynki umieszczony jest rok, na który legitymacja jest wystawiona, **a więc jak obecnie rok 1935.**

Ponieważ legitymacje nowego typu zostały wprowadzone dopiero w marcu, gdy wielu członków opłaciło już składki, wykupując mareczki na rok 1935, przeto na okres 1935 r. Naczelny Komitet Wykonawczy uznał ważność dawnej legitymacji z nalepionym znaczkiem na składkę za rok 1935 narówni z legitymacją nowego typu.

Mareczki, znajdujące się w rękach zarówno naszych organizacyj jak i poszczególnych działaczy mogą być zużytkowane do końca 1935 r. do nalepiania (jako kontrola składek) na dotychczasowych legitymacjach.

Naczelny Sekretarjat Stron. Ludowego.

Wykluczenie posła Piroga ze Stronnictwa Ludowego

Wobec tego, że poseł Jan Piróg wbrew uchwale Klubu Parlamentarnego Stronnictwa Ludowego nie stawił się na posiedzeniu Sejmu w dn. 23 bm., na którem głosowana była nowa Konstytucja i nie usprawiedliwił swej nieobecności, Naczelny Komitet Wykonawczy w dn. 26 bm. postanowił jednomyślnie wykluczyć go ze Stronnictwa Ludowego.

Urzędnik pocztowy w Oświęcimiu skradł list z 12.000 zł.

Przed paru dniami z przesyłki pocztowej urzędu pocztowego w Oświęcimiu **w tajemniczy sposób** zginął list pieniężny, zawierający przeszło **12.000 zł.,** a przeznaczony do Cieszyna. List ten został skradziony z worka pocztowego, przygotowanego do ekspedycji kolejowej.

Energiczne śledztwo, wdrożone w tej sprawie, doprowadziło do **sensacyjnego wyniku.** Okazało się bowiem, że kradzieży tej dokonał urzędnik pocztowy, zatrudniony na dworcu w Oświęcimiu, **Zygmunt Leśniak.** Oczywiście Leśniak został **natychmiast aresztowany** i odstawiony do więzienia **w Wadowicach,** gdzie będzie odpowiadał za swój czyn. Bliższych szczegółów sensacyjnej tej sprawy narazie ujawnić nie możemy, ze względu na śledztwo.

Strajki w Polsce

Według ostatnich danych Głównego Urzędu Statystycznego, w IV kwartale ub. r. zanotowano w Polsce 219 strajków, które objęły 1.549 zakładów pracy. Liczba strajkujących wynosiła 34.448 osób, liczba straconych robotniko-dni 228.249.

Na tle płac wybuchło 130 strajków, wygranych całkowicie lub częściowo było 145 strajków.

Z ogólnej liczby strajków 41 przypada na przemysł włókienniczy, 25 na budowlany, 19 na metalowy, 17 na górnictwo, 17 na przemysł odzieżowy, 15 na spożywczy, 13 na skórzany, 13 na drzewny, 12 na handel, 10 na rolnictwo, 9 na przemysł poligraficzny, 4 na chemiczny, 3 na zakłady użyteczności publicznej, 2 na przemysł papierniczy, 14 na przemysł mineralny, 2 na wychowanie i szkolnictwo, 2 na przemysł hotelowo-restauracyjny, oraz 1 strajk na hutnictwo.

Rozporządzenie podatkowe

W Dzienniku Ustaw R. P. Nr. 23 ogłoszone zostało rozporządzenie ministra Skarbu o poborze 10 proc. dodatku do opłat stemplowych, podatków pośrednich i podatku gruntowego oraz 15 proc. dodatku do podatków bezpośrednich oraz spadkowego i darowizn.

Zuchwały napad rabunkowy na Spółdzielnię w Bobrku

Dnia 27 bm. nad ranem o godz. 4-tej nieznani sprawcy, uszkodziwszy poprzednio drzwi do składu Spółdzielni Spożywców w Bobrku, na Śląsku Cieszyńskim, włamali się do wnętrza spółdzielni, gdzie **przy pomocy raka rozpruli kasę ogniotrwałą,** pieniędzy jednak żadnych nie skradli, ponieważ kasa była pusta.

Następnie złodzieje dobrali się do kasetki podręcznej, z której zabrali 130 zł., a ze składu większą ilość towarów kolonjalnych, wartości około 600 zł. Po dokonaniu kradzieży włamywacze zamierzali zbiec.

W międzyczasie jednak **obudził się ze snu kierownik spółdzielni, Fryderyk Handel z Cieszyna,** który wraz z bratem swym Ernestem pobiegł na kurytarz za uciekającymi włamywaczami. Handlowie zdołali w kurytarzu **zatrzymać jednego z włamywaczy, który jednak wygrażał się rewolwerem.** W czasie szamotania się **rewolwer spadając na ziemię, wystrzelił, raniąc lekko Ernesta Handla w rękę.** Włamywacz jednak zdołał w chwili zamieszania zbiec, pozostawiając na miejscu własny kapelusz. Pozatem włamywacze, obawiając sie dalszego pościgu, **porzucili w rowie pobliskim trzy worki z towarami i zbiegli w kierunku Baranowic.**

Czy nie prawdą jest?

że dotychczas chłopi dawali dobrowolne daniny wszystkim — na wszystko, a skąpili na własny cel, na własną sprawę?

DOŚĆ JUŻ TEGO!

Teraz tylko na „Fundusz Chłopski", godna, serdeczna dłonia cegiełki składać będziemy.

W rzędzie tych najpierwszych, najbardziej świadomych Sprawy Chłopskiej — napewno Wy niezwłocznie staniecie i zakupicie u posła, lub najbliższego działacza ludowego, czy w Naczelnym Sekretarjacie — imienną, jednozłotową c e g i e ł k e „Funduszu Chłopskiego".

PAMIĘTAJCIE, ŻE CZAS NAGLI!

Potworna zbrodnia pod Tarnowem

Straszliwy wypadek zdarzył się w czwartek przed południem w Krzyżu pod Tarnowem.

Mianowicie, niejaki Stanisław Pypeć, ojciec 9-ciorga dzieci, korzystając z tego, że żona jego udała się do Tarnowa, a troje starszych dzieci pracowało w polu, zwołał pięcioro młodszych dzieci do komory. Zaryglowawszy drzwi i szczelnie zakrywszy okna, wyrodny ojciec mimo oporu i okropnych krzyków dzieci łapał je po jednemu i wiązał postronkiem, a następnie zakneblowawszy im usta, rzucił je wszystkie w kąt i chwycił za nóż sprężynowy.

Nożem tym zarżnął wszystkie pięcioro, a broczące krwią zwłoki ułożył na podłodze według starszeństwa: 8-letniego Jerzego, 6-letniego Władysława, 5-letniego Bronisława, 4-letniego Władysława i 2-letnią Krystynę.

Po dokonaniu przerażającego czynu Pypeć, nie obmywszy się nawet z krwi, udał się do Tarnowa, gdzie zgłosił się do komisarjatu policji. Dzieciobójca zupełnie spokojnie opowiedział o swojej zbrodni i oświadczył, że z planem zabicia dzieci nosił się już od dwuch miesięcy. Jako powód okropnej zbrodni podał on brak zajęcia i grożącą mu od kwietnia utratą mieszkania.

Niesłychana ta zbrodnia wstrząsnęła do głębi okoliczną ludnością, która tłumnie gromadziła się na miejscu zbrodni i z oburzeniem komentuje wypadek. Przed aresztem w Tarnowie, zgromadziły się tłumy, wznosząc okrzyki przeciwko mordercy i chcąc mu wymierzyć sprawiedliwość na miejscu.

Kupują żony na wagę

Na Cyprze miejscowa ludność oraz Arabowie zachowują i teraz jeszcze dziwne obyczaje, sięgające bardzo odległych czasów. Kandydaci na mężów kupują tam swoje przyszłe żony, przyczem odbywa się to zupełnie inaczej, niż u murzynów afrykańskich, gdzie panuje ten sam obyczaj. Murzyn nabywa swoją przyszłą żonę, składając rodzicom jej umówione podarunki, na Cyprze zaś podstawą tranzakcji jest waga kandydatki na żonę. Im więcej waży, im jest tęższa, tem drożej i wyżej cenią ją rodzice i.. nabywca. Niewiasty smukłe i gibkie nie mają wartości na Cyprze i szanse ich zamażpójścia są wręcz żadne. Tylko otyłe, stukilowe damy mają widoki powodzenia na tej oryginalnej wyspie.



Drobny rolnik i ogrodnik



Zasilanie i bronowanie siewów na wiosnę

Siewy ozime — żyta i pszenicy — należy koniecznie na wiosnę, gdy już śniegi zeszły i woda z roztopów spłynęła, a powierzchnia roli dostatecznie obeschła, wzruszyć. W zimie, zwłaszcza gdy grubsze śniegi leżały przez całe tygodnie, a nawet miesiące na siewach, to powierzchnia roli nietylko że się zasklepia, ale pokrywa pleśnią, która wstrzymuje dopływ powietrza i ciepła słonecznego do korzeni roślin. Pierwszym zatem warunkiem dobrego wzrostu siewów ozimych, to usunięcie pleśni zimowej, co osiąga się przez bronowanie ostrą broną wzdłuż i wszerz pola.

Pszenicę należy bezwarunkowo zbronować, i to nawet 2 lub 3-krotnie w odstępach 2-tygodniowych.

Co się tyczy **żyta**, to zdania są podzielone. Jedni twierdzą, że żyta nie należy bronować, lecz większość światłych rolników radzi, by również siewy żytnie chociaż po razie ostrą broną przejechać.

O ile siewy ozime pokażą się w marcu słabemi, to trzeba je zasilić pogłównie nawozami sztucznemi, a mianowicie: saletrą chilijską, amoniakiem, superfosfatem, azotem — wystarczy 15 do 20 funtów na mórg (50 do 80 funtów na hektar).

Siewy zbóż jarych — **owsa i jęczmienia** — gdy się już zazieleniły, również należy pobronować i pogłównie zasilić nawozem sztucznym, w takiej samej ilości, co zboża ozime.

Wiosenne bronowanie ostrą broną wzrusza glebę, ułatwia wnikanie wilgoci i ciepła do roli, niszczy pojawiające się chwasty i przyczynia się do tem lepszego krzewienia i wzrostu zbóż.

O zasilaniu i bronowaniu **koniczyn** pisaliśmy obszerniej przed 2 tygodniami.

Walka z chwastami

Drugim warunkiem osiągnięcia dobrych plonów zbożowych i okopowych, to niszczenie pojawiających się chwastów na rolach obsianych i obsadzonych. Do najbardziej uprzykrzonych należą: perz, ognicha, kąkol, oset, powój, stokolon, ziele gorzkie i t. d.

Perz jest chwastem, należącym do roślin zbożowych z rodziny pszenic. Korzenie perzu dochodzą do półtora metra długości, wnikają głęboko w rolę, odznaczają się kilkuletnią żywotnością i wyjaławiają ziemię. Z perzem walczy dbały rolnik nieustannie, zwłaszcza przy uprawie jesiennej i wiosennej. Perz pojawia się przedewszystkiem na glebach lekkich i średnich, po starych koniczyniskach i seradeli.

Uprawa ziemniaków i buraków na polach zaperzonych tępi ten chwast radykalnie.

Ognicha, roślina z rodziny rzodkiewek, pojawia się przedewszystkiem w owsie, jęczmieniu, rzadziej w życie i pszenicy: — występuje masowo, zagłuszając wzrost zbóż jarych; rośnie bardzo bujnie. Wyniszczyć ją można w okresie, gdy już doszła do 3—4 liści, rozsiewając na takie zaogniszczone pole za rosy saletrę lub azot. Nawozy te spalą tak listki jak maciczki ognichy, natomiast dla zboża jest ten zabieg nieszkodliwy. Skoro zaś dopuszczono ognichę do zakwitnięcia, to należy dość wysoko skosić całe pole, by nie dopuścić do okwitnięcia i dojrzania nasienia ognichy, zachowuje ono bowiem paroletnią żywotność i siłę kiełkowania.

Oset i kąkol. Skoro tylko pojawią się, należy je ręcznie wyzbierać, wycinając głęboko korzeń dużym nożem kuchennym. Zabieg ten należy powtórzyć, bo trudno za jednym razem wyzbierać wszystkie osty i kąkole. Pracę tę można powierzyć dzieciom szkolnym, pod dozorem starszej osoby.

Powój, chwast pnący, pojawia się częściej w zbożach ozimych w życie i pszenicy, mniej w zbożach jarych, owsie i jęczmieniu. Łodyżki powoju dochodzą do wysokości pół metra; same z siebie bez oparcia się o zboże nie mogą wyrastać, przeto, obwijając się dokoła żyta i pnąc się do światła słonecznego, tworzą w zbożu plątaninę, co utrudnia kożbę tak ręczną jak i maszynową. Powój, mimo że się owija dokoła zboża, nie jest pasożytem, ciągnącym sobi z żdźbeł zbożowych, jak n. p. kanianka wśród koniczyny, ale wyjaławia glebę i utrudnia sprzęt żniwny. Na roli, gdzie się pojawia powój masowo, należy uprawiać przez 2 lata z rzędu kartofle lub buraki, gdyż kilkakrotne maszynkowanie i obradlanie nie dopuszcza chwastu do okwitnięcia i dojrzewania nasienia. Można również przeznaczyć taką zapowojowaną rolę na koniczynisko, lub pod uprawę zielonej paszy albowiem kilkakrotne wysiekanie paszy osłabia wzrost powoju i chwast się sam wytraca.

Wyzbierać kamienie

W okolicach o kamienistych gruntach występują na wiosnę wśród siewów kamienie. Nie spadły one z deszczem, ale były w gruncie, a tylko podczas uprawy w jesieni trudno je było odróżnić od brył i dlatego dopiero na wiosnę pokazują się. Mróz, śniegi i deszcze rozsadzają bryły, a kamienie przez słońce wyblichowane pozostaną kamieniami. Łatwo je więc dojrzeć i wyzbierać. Kamienie polne stają się niemałem uprzykrzeniem podczas koszenia, bo kosa, natrafiwszy na kamień, z pewnością nie poostrzy się, ale chyba tylko stępieje. Wyzbieranie kamieni z siewów można powierzyć dzieciom szkolnym, pod okiem osoby starszej. Kamieniami, wyzbieranemi na polach, można wyrównać wyboiste koleje i tanim sposobem poprawić polne drogi.

Dbały rolnik uważa za punkt swego honoru chłopskiego, by pole jego było wolne od perzu, ognichy, ostów, kąkolu i innych chwastów, wyjałowiających glebę, by na roli jego nie paradowały kamienie większe czy mniejsze kocie łebki, by drogi dojazdowe nie miały wyboistych kolei, by woda miała należyty spad i nie tworzyła na roli mokradeł. — W dziedzinie racjonalnej i starannej uprawy roli, pozostawiono rolnikom, dzięki Bogu, wszelką wolność i swobodę, czego o innych dziedzinach życia chłopskiego twierdzić nie można.

Wiosna

Termin kalendarzowej wiosny (21 marca) nie zawsze odpowiada okresowi właściwej wiosny, t. j. czasowi rozpoczęcia prac wiosennych na roli (wiosny „włościańskiej“) i w ogrodach (wiosny „ogrodniczej“). Rozpiętość czasookresu pomiędzy wiosną kalendarzową i wiosną rzeczywistą wynosi 4, a w niektórych okolicach nawet 6 tygodni.

W dolinach Górnego Renu i Menu w Niemczech Południowych i Francji Wschodniej zaczynają rolnicy uprawiać pola z końcem lutego. Dalej na Wschód z końcem marca. W krajach u podnoża Alp po dniu św. Marka, (25 kwietnia). U nas, na Śląsku i w zachodnich województwach Polski zwiastują włościańską wiosnę: zakwitnięcie leszczyny, wierzby, przylot jaskółek, zakwitnięcie czereśni. Natomiast prawdziwa wiosna ogrodnicza zaczyna się przeważnie po dniu Trzech Św. Mroźnych 12, 13, 14 maja, gdy już bez obawy większych przymrózków można wszystkie najdelikatniejsze warzywa wysiewać i sadzić na grzedach i polach.

Róża i jej liczne odmiany



Róża, królowa kwiatów, jest krzewem ciernistym. Utarło się powiedzonku ludowe **„niema róży bez ciernia“.** Róże hodujemy w ogrodach dla ich pięknych, wspaniałych i wonnych kwiatów. Przez uprawę, staranne pielęgnowanie i szczepienie powstało kilkadziesiąt odmian.

Najpospolitszą jest u nas róża polna, dziko rosnąca, wytrzymała na najtęższe mrozy; krzew jej dochodzi do 3 metrów wysokości. Ma bardzo liczne odmiany o kwiatach pustych koloru białego, biało-żółtawego, bladoczerwonego i czerwono-ponsowego. Gałązki krzewu są porośnięte silnemi cierniami. Kwiaty dzikiej róży białej znajdują wielorakie zastosowanie w lecznictwie domowem na zapalne puchliny u ludzi i bydła. Drzewo krzewu różanego nadaje się do wyrobów tokarskich, z kory otrzymujemy farbę brunatną, z korzeni farbę żółtawą, a owoce róży dzikiej podane fermentacji wydają wódkę różaną i ocet pachnący.



Przez szczepienie dziczków oczkami róż szlachetnych otrzymuje się liczne odmiany róż o dużych kwiatach pełnych. Najpospolitszą jest **róża rdzawa** (rosa rubiginosa) o kwiatach blado-czerwonych i liściach pokrytych gruczołkami rdzawemi, ma woń winną. **Róża cynamonowa** (rosa cynamonea) o płatkach różowych, przyjemnym zapachu cynamonowym należy do naszych piękniejszych odmian krajowych. Podobna do niej jest **róża alpejska** (rosa alpina).

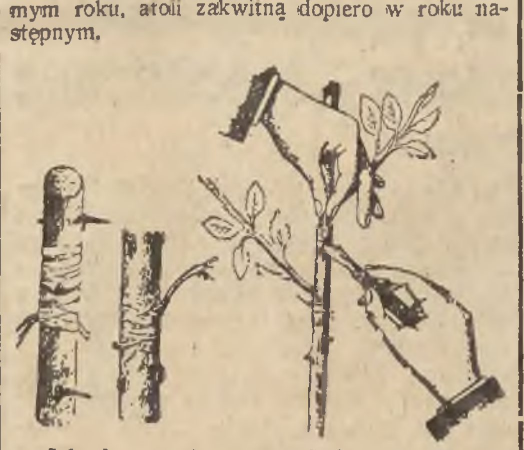
Z gatunków zagranicznych ważniejsze są: **Róża francuska** (rosa gallica) w kilkunastu odmianach. Z jej kwiatów pochodzą pachnące perfumy, olejki różane, a kwiatów róż czerwonych używa się do zaprawiania octu i konserw. **Róża stulistna** (rosa centifolia), pochodząca z Persji powszechnie po ogrodach hodowana. Należą tu jeszcze **róża królewska, róża mchowa, róża biała, róża żółta, róża kapucyńska.**

Róża punicka ma płatki zewnątrz żółte, wewnątrz ogniste. **Róża damasceńska,** pochodząca z Syrji, ma liczne odmiany długokwitnące.

Róża piżmowa, pospolita na Wschodzie, ma kwiaty białe, woni piżmowej, z niej to otrzymuje się różany olejek, sprzedawany na wagę złota. Z Azji pochodzą jeszcze **róża indyjska,** o kwiatach blado-różowych, **róża herbaciana** (rosa thea) woni herbaty i **róża chińska** o kwiatach ciemno-karmazynowych.

Mimo, że róże szczepne można nabyć u ogrodników za tani pieniądz, a hodowanie dziczków i samo szczepienie wymaga wiele cierpliwości, to jednak zadowolenie, płynące z przeświadczenia, że wyhodowało się samemu piękne odmiany róż we własnym ogródku, jest sowitą nagrodą za podjęte trudy i starania.

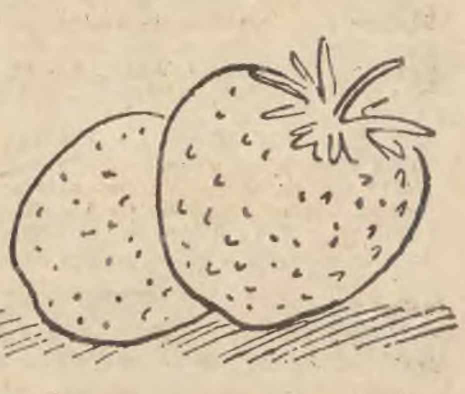
Kiedy szczepić róże? Przeznaczone do szczepienia dziczki, wyrosłe z nasion, sadzi się w rzędach i odstępach 15—25 cm. od siebie. W jesieni wysadzone dziczki można już w przyszłym roku w miesiącach **lipcu** i **sierpniu** oczkować. Oczka zaszczepione w lipcu, przyjąwszy się, wypuszczają pędy szlachetne jeszcze w tym samym roku i nawet zakwitną. Natomiast oczka, zaszczepione w końcu sierpnia zaczynają, wyrastać wprawdzie w tym samym roku, atoli zakwitną dopiero w roku następnym.



Jak się oczkuje? Na dziczku, przeznaczonym do szczepienia, czyni się ostrym scyzorykiem nacięcie w kształcie dużej litery „T“, przez korę, miazgę, aż do samego drzewa. Tępą stroną (grzbietem) scyzoryka odchyla się naciętą korę i w to miejsce wkłada się przygotowane oczko, uważając by dobrze przylgnęło do szczepu; poczem obwija się je bawełną, lub łykiem lipowym, uważając, by oczka nie uszkodzić. Po trzech, czterech tygodniach powinno zaszczepione oczko zacząć rość i wtedy usuwa się obandażowanie. Jeśli pozostawiony przy oczku ogonek liścia i samo oczko zczernieją, to znak, że szczepienie się nie przyjęło. Do jednego dziczka można zaszczepić 3 i więcej oczek różnych odmian róż i wtedy wyhodować można wspaniały krzak nisko, czy wysoko pienny, zakwitający kwiatami białemi, różowemi, czerwono-ponsowemi i żółtemi.

Teraz, pod koniec marca można już usunąć z róż ogrodowych opakowanie zimowe i po kilku dniach przywiazać pienki do palików

Poziomki i truskawki



Poziomki są owocem smacznym i zdrowym, dlatego też nie powinnoby być ani jednego ogródka, w którymby nie było grzędzy z poziomkami. Pozostawiamy na uboczu t. zw. plantacje większe, uprawiające owoce poziomek i truskawek dla celów przemysłowych, (przetworów marmolady, soków i kompotów). Dzisiaj zajmiemy się raczej drobną uprawą do pożytku własnego.

Mamy poziomki **leśne i ogrodowe.** Odmianą ogrodowych **są truskawki.** Poziomki leśne mają owoce małe, ale bezsprzecznie smaczniejsze i aromatyczniejsze, niż ogrodowe. O ile przed zimą nie usunięto z grzędy poziomkowej starych pędów, to trzeba to koniecznie zrobić teraz na wiosnę. Pozatem należy ziemię pomiędzy krzaczkami wzruszyć kopoczykiem i zasilić dobrym kompostem, lub spruchniałym obornikiem. Skoro poziomki okwitną i nawiążą owoce, należy rozesłać pod pędy owocujące mchu, lub wełny drzewnej, aby owoce nie leżały na golej ziemi, bo wtedy tracą na smaku i pokrywają się pleśnią. Zawiele wilgoci sprzyja psuciu owoców. Pędy owocujące można również zawieszać na podpórkach z drutu ocynkowanego (rys.) co nie wymaga większej fachowości, albo na widełkach gałązkowych, byle tylko owoce nie leżały na golej ziemi. Rwanie poziomek dojrzałych powinno się uskuteczniać w godzinach porannych w dnie pogodne, nigdy podczas żaru słonecznego, bo owoce tracą na aromatyczności.



Wczesne poziomki i truskawki dojrzewają już w połowie czerwca, późniejsze odmiany w lipcu i sierpniu i owocują przez czas dłuższy.

Poziomki i truskawki rozmnażają się z pędów. Dziedziczność owocowania jest ich charakterystyczną cechą, czyli z pędów, krzaków dobrze owocujących, wyrosną znowu krzaki obficie rodzące.

Rady praktyczne

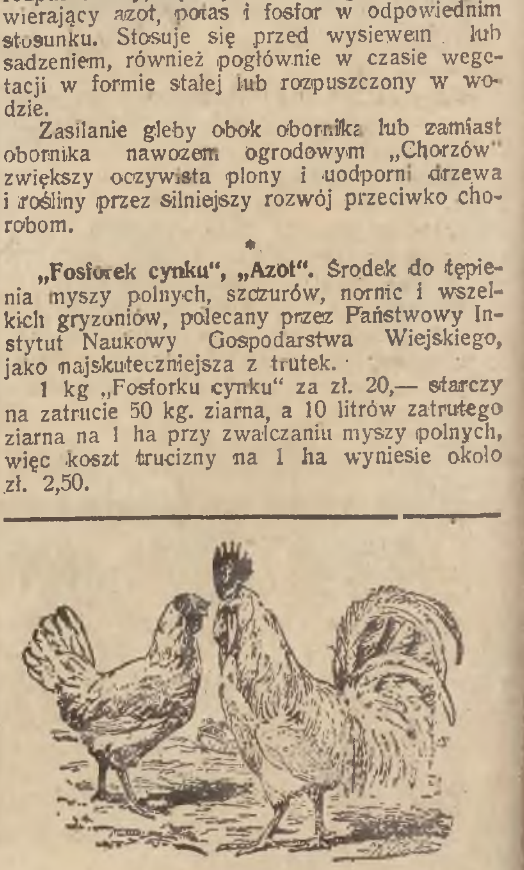
Nawóz ogrodowy „Chorzów“ jest to łatworozpuszczalny, pełny nawóz ogrodowy, zawierający azot, potas i fosfor w odpowiednim stosunku. Stosuje się przed wysiewem lub sadzeniem, również pogłównie w czasie wegetacji w formie stałej lub rozpuszczony w wodzie.

Zasilanie gleby obok obornika lub zamiast obornika nawozem ogrodowym „Chorzów“ zwiększy oczywista plony i uodporni drzewa i rośliny przez silniejszy rozwój przeciwko chorobom.

*

„Fosforek cynku“, „Azot“. Środek do tępienia myszy polnych, szczurów, nornic i wszelkich gryzoniów, polecany przez Państwowy Instytut Naukowy Gospodarstwa Wiejskiego, jako najskuteczniejsza z trutek.

1 kg „Fosforku cynku“ za zł. 20,— starczy na zatrucie 50 kg. ziarna, a 10 litrów zatrutego ziarna na 1 ha przy zwalczaniu myszy polnych, więc koszt trucizny na 1 ha wyniesie około zł. 2,50.



Murzynki japońskie.

Bezpłatny Dodatek Tygodniowy

W rocznicę powstania Kościuszkowskiego

W dniu 24 marca 1794 roku, na **rynku krakowskim**, wódz powstania narodowego, **Tadeusz Kościuszko**, temi słowy przysięgał narodowi:

„Ja, Tadeusz Kościuszko, przysięgam w obliczu Boga całemu Narodowi Polskiemu, iż powierzonej mi władzy na niczyi prywatny ucisk nie użyję, lecz jedynie jej dla dobra całości granic, odzyskania samowładności Narodu i ugruntowania powszechnej wolności używać będę. Tak mi Panie Boże dopomóż i niewinna Męko Syna Jego“.

Akt powstania, ogłoszony na rozkaz Kościuszki, zapowiadał wyrzeczenie się wszelkich przesądów i opinij, które „synów jednej Ojczyzny dzieliły i dzielić mogą“, oraz głosił, że **„ocalenie ludu jest najwyższem prawem“**. Jako cele powstania wytknięto: uwolnienie Polski od wojsk najezdniczych, przywrócenie całości jej granic, wytępienie obcej przemocy i nierządu wewnętrznego, a wreszcie — trwałe ugruntowanie niepodległości Rzeczypospolitej i wolności Narodu. Tadeusz Kościuszko uznany został za **„najwyższego Naczelnika siły zbrojnej narodowej“ i „rządcę całego zbrojnego powstania“.**

Zapał do walki był nieopisany. Już w dniu 1 kwietnia, a więc po upływie tygodnia od dnia przysięgi, Kościuszko miał **6.000 ludzi, w czem 2.000 stanowili włościanie**, których jedynem uzbrojeniem były kosy na sztorc nasadzone; stąd też nazwano ich **kosynierami.** Moskale, na wiadomość o „nowym buncie Polaków“, skupiali pośpiesznie swe siły. Pierwsze spotkanie z przeważającym liczebnie wrogiem nastąpiło 4 kwietnia **pod wsią Racławice ziemi krakowskiej i przyniosło powstańcom wspaniałe zwycięstwo;** w bitwie tej szczególnem męstwem odznaczyli się chłopi. Po zwycięstwie z 17 na 18 kwietnia porwała się do walki **Warszawa;** trzytysięczny garnizon, wspierany przez lud warszawski, wyległ na ulice i po dwudniowych walkach wyparł Moskali poza granice miasta i spowodował ucieczkę posła rosyjskiego Igielströma. Za przykładem Warszawy poszło **Wilno,** gdzie bohaterski pułkownik **Jasiński** wziął do niewoli całą niemal załogę rosyjską.

Przekonawszy się o wielkich, niespożytych siłach moralnych i fizycznych ludu polskiego, Kościuszko postanowił uwolnić go z niewoli poddaństwa i sprawę rozstrzygnął po żołniersku; 7 maja 1794 roku, stojąc obozem pod Połańcem, ogłosił **Uniwersał** (Ustawę), który zapewniał włościanom wolność osobistą, opiekę rządową, bezpieczeństwo własności i sprawiedliwość. W dniu 5 czerwca doszło **do bitwy pod Szczekocinami,** gdzie przeciwko powstańcom walczyły parokrotnie liczniejsze, sprzymierzone wojska rosyjskie i pruskie; nic więc dziwnego, że bitwa ta skończyła się **zwycięstwem wrogów.** Przegrana pod Szczekocinami nie przeszkodziła jednak oddziałom polskim posuwać się **ku Warszawie,** gdzie lud miejski wraz z żołnierzami pełnił służbę w okopach, broniąc stolicy. W ślad za Kościuszką ruszyły dwukrotnie zgórą liczniejsze wojska nieprzyjacielskie, **świetnie uzbrojone i wyposażone w kilkaset armat.** Rozpoczął się szturm do szańców stolicy. W walce o Warszawę uczestniczyły wszystkie warstwy ludności.

W dniu 28 sierpnia, po dwumiesięcznych walkach, **szturm prusko-moskiewski został zwycięsko odparty.**

Teraz Kościuszko zapragnął rozszerzyć powstanie na cały kraj. Bohaterstwo i patrjotyzm wodzów, wojska i ludu nie wystarczyły jednak, aby doprowadzić powstanie do zwycięskiego końca **wobec dwukrotnie liczniejszego i lepiej uzbrojonego nieprzyjaciela.** W czasie oblężenia Warszawy Moskale zabrali Wilno i przystąpili **do tłumienia powstania na Litwie.** Stało się to początkiem upadku powstania. W dniu 10 października rozpoczęła się pamiętna **bitwa pod Maciejowicami, zakończona klęską i niewolą rannego Naczelnika.**

Wieść o tej klęsce zgasiła wiarę w dalszą walkę, wywołując rozpacz i przerażenie. W dniu 4 listopada generał rosyjski **Suworow zdobył szturmem Pragę i, po strasznej rzezi 20.000 bezbronnych mieszkańców, wkroczył do stolicy.**



W Charleville-Mezieres odsłonięto ub. niedzieli pomnik zmarłego tragiczną śmiercią króla belgijskiego Alberta I.

Ślady tragedji polarnej

W obliczu białej śmierci

Ekspedycje arktyczne, urządzane ostatnio corocznie przez Związek Sowietów, natrafiają często na różne ślady, które oświetlają **tragiczny los zaginionych wypraw polarnych.** Pod tym względem największe sukcesy wykazuje ostatni rok polarny.

Załoga, zimująca na przylądku Czeljuskina udała się psim zaprzęgiem **do zatoki Maud,** gdzie przed 15 laty przebyli zimę towarzysze Amundsena, którzy wybudowali tam małą chatę. Chata ta znaleziona została **nawpół zburzona.** Wyprawa znalazła jeszcze beczki, rozbite prawdopodobnie **przez niedźwiedzi polarnych,** sześć uprzęży dla psów, w pokoju mieszkalnym znaleziono **stół, taburet, kanapę, szafę, szczotkę do włosów, młotek i ubranie nieprzemakalne.** Przedmioty te należały zapewne do jednego z towarzyszy Amundsena, **Knudsona, lub Hessemowa.** Na podłodze znaleziono też **wizytówkę Hessemowa,** oraz notatkę z 15 października 1919 r.

Dnia tego Knudson i Hessem opuścili chatę i piechotą udali się do Dicksonu. **„W dobrym stanie opuszczamy to miejsce,** — napisano w notatce, — **podróżującemu, który zawita do tej chaty, życzymy wszelkiej wygody“.**

Jest to **ostatni list** obu podróżników, bowiem wkrótce potem niedaleko rzeki Pasiny **zginął Knudson,** a cztery km. przed celem podróży **zmarł Hessem.**

W rejonie wyspy Kosa znaleziono w listopadzie **szczątki obozu Schmidta:** drewniane beczki, kłody, czerwona chorągiew sukienna, przybita trzema gwoździami do dwumetrowego odłamku deski i dwie czarne olejowane szmaty.

Na wyspie Samotności, na której długo nikt nie przebywał, wyprawa „Szedowa“ znalazła **szczątki flagi łodzi motorowej „Eklips“,** którą w 1914 roku Otton Swerdrup udał się na poszukiwanie wyprawy Rusanowa. W rok później na tej wyspie szukano kamienia, o którym opowiadał Swerdrup; wówczas przypuszczano, że uczestnicy wyprawy „Eklipsu“ pomylili się i przebywali na innej wyspie — Isaczekowie. Jednak znalezienie flagi świadczy, że **Swerdrup miał rację.**

Najwybitniejszem odkryciem są zdaniem badaczy polarnych, ślady **po tragicznie zaginionej wyprawie Rusanowa.** Znalazła je wyprawa, zorganizowana przez główną północną drogę morską w **zatoce Tillo** w pobliżu wybrzeża **Tajmir,** sześć mil od zimowej chaty **Kolosewowych.** Ośmnaście lat nikt nie wiedział o losach wyprawy Rusanowa. W roku 1913 Rusanow udał się **na Szpicberg** aby szukać tam złożysk węgla kamiennego. Wśród jego towarzyszów był i obecny dyrektor Instytutu Arktycznego, inż. górniczy **R. L. Samojłowicz.** Wyprawa podróżowała wielką łodzią żaglowo-motorową „Herkules“. Po ukończeniu prac na Szpicbergach pozostał **Samojłowicz i geolog Svatosz,** którzy potem wrócili na kontynent. Łódź jeszcze tego samego roku udała się **w dalszą podróż.** Dnia 31-go sierpnia na stacji w Pomorskiej zatoce Rusanow pozostawił list, w którym napisał: **Wyspa nadziei pokryta jest lodem. Idę w kierunku północno-zachodniego wybrzeża Nowej Ziemi. O ile łódź zostanie zniszczona, pójdę w kierunku najbliższych wysp samotności, Nowosybirskiej, lub Wrangla“.**

Potem już nikt nic nie słyszał **o losie wyprawy „Herkulesa“.** Mijały lata, powracały wyprawy. Rusanow i jego towarzysze **zniknęli bez śladu.** Z Rusanowem **zginęła i jego żona, studentka Sorbony Julietta Jeanowa, oraz mężny Kuczin,** uczestnik arktycznej wyprawy Amundsena.

Dopiero w roku 1916 dopłynęła do tajmirskiego brzegu flaszka z nową notatką Rusanowa z 13 czerwca.

Upłynęło **ośmnaście lat.** W ostatniej kampanji polarnej w 1935 r., kiedy nie umilkło jeszcze echo tragedji **„Czeljuskina“** w listopadzie 1934 r. okręt głównej północnej drogi morskiej znajduje w zatoce Tillo **fotograficzny aparat z kasetami, górniczą busolę, naboje i akta na nazwisko Popowa, który towarzyszył Rusanowowi.**

Niedaleko stąd, w pobliżu wybrzeża Tajmirskiego, wyprawa „Stalińsca“ znajduje pomiędzy wyspami Krawkowa i Rintnesa **słup, obłożony kamieniami z napisem „Herkules“.** Wszystko zostało wyjaśnione. **W pobliżu szczątki nart, niklowe okucia beczek...** Opodal pod płetwami rybiemi **książka nawigacyjna** jednego z członków wyprawy Rusanowa.

Dalsze odkrycia niewątpliwie rzucą snop światła **na jedną z największych polarnych tragedyj.**

St. Og

Miasto z przed 6 000 lat

Wyprawa archeologiczna uniwersytetu Pensylwanji, której przewodniczy dr. Charles Bache, odkopała na wzgórzu Tepe Gaura, w północnym Iraku, szczątki jedenastego skolei miasta, jakie wyrastały na tem wzgórzu, jedno nad drugiem, w ciągu tysiącleci.

Miasto świeżo odkopane ma być o 800 lat starsze od miasta z 3.250 r. przed nar. Jez. Chr., które ta sama wyprawa odkopała w 1927 r.

Odkopano w ten sposób już 12 warstw różnych cywilizacji. Najniższe z tych warstw, ukryte pod grubym pokładem mułu, zdaje się pochodzić z przed biblijnego potopu Noego.

Budynki i wyroby gliniane odkrytego teraz miasta są tego samego gatunku, co struktura późniejszych. Wśród przedmiotów tam wydobytych znajdują się sprzęty codziennego użytku, naczynia na kosmetyki i inne ślady życia domowego.

Odkryto też kilka mogił, w których zwłoki, umieszczone w drewnianych trumnach, pochowane były w grobach zbudowanych z niepalonych cegieł, wzmocnionych słupami drewnianemi i warstwami trzciny.

Międzynarodowy konkurs wynalazców

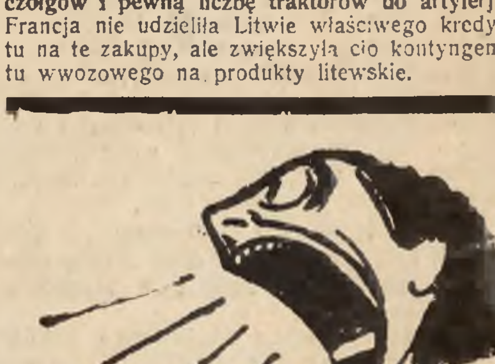
Podczas targów paryskich w maju r. b. odbędzie się też, pod protektoratem prezydenta rzeczpospolitej francuskiej i rządu, konkurs wynalazców, w którym uczestniczyć mogą wynalazcy wszystkich narodów, bez względu na wiek lub płeć.

Nadesłane wynalazki wystawione będą na terenie targów.

Zgłoszenia kandydatów do tego konkursu przyjmowane będą najpóźniej do dnia 14 marca r. b., a do każdego zgłoszenia musi być dołączone zaświadczenie, że nadsyłana nowość nie uczestniczyła jeszcze w żadnym konkursie

Litwa zbroi się

„Koenigsberger Allgemeine Ztg.“ donosi, że Litwa w dalszym ciągu zakupuje materjał wojenny od Francji. Po zakupieniu 14-tu samolotów myśliwskich, **Litwa obstalowała obecnie 12 samolotów bombowych, zaś w firmie Laffle 15 czołgów i pewną liczbę traktorów do artylerji.** Francja nie udzieliła Litwie właściwego kredytu na te zakupy, ale zwiększyła cło kontyngentu wwozowego na produkty litewskie.



Goebbels przemawia do Europy. (Der Simpl.)

Dr. Wesemann — hitlerowski Azef

Tajna niemiecka policja polityczna nie ogranicza swej działalności wyłącznie **do terenu Trzeciej Rzeszy.** Rozpostarła ona **swe krwawe macki po całej Europie** i raz po raz dzienniki są pełne wiadomości o tajemniczych porwaniach i mordach kapturowych. Wystarczy tu przypomnieć tragiczne porwanie **znanych niemieckich przedsiębiorców teatralnych, braci Rotter,** na terytorjum księstwa Lichtenstein, **porwanie urzędnika policyjnego z Zagłębia Saary, krwawy mord kapturowy, popełniony przez agentów niemieckich w Czechosłowacji na inż. Formisie** i wreszcie **porwanie opozycyjnego dziennikarza, Bertolda Jacoba** z Szwajcarji na terytorjum niemieckie.

Ta ostatnia afera zatacza coraz szersze kręgi i odsłania **kulisy działalności agentów hitlerowskich w Europie.** Bohaterem tego skandalu, o którym pisze dziś cała prasa europejska, jest **hitlerowski Azef, agent-prowokator, dr. Wesemann,** którego policja szwajcarska zdołała ująć i osadzić w więzieniu.

Śledztwo zatacza coraz szersze kręgi i obejmuje nietylko Szwajcarję, ale i Francję i Anglję. Prowadzą je wspólnie szwajcarskie, francuskie i angielskie władze policyjne. Jego postępy nie zdołały jeszcze odsłonić wszystkich kulis afery, ustaliły jednakże **sposób, w jaki dr. Wesemann działał.**

Dr. Wesemann był **typowym agentem-prowokatorem.** Stojąc na służbie niemieckiej policji politycznej, wszędzie starał się wkręcić do kół emigrantów niemieckich, podając się za przeciwnika hitlerowskiego reżimu i obiecując rzekome rewelacyjne materjały, oraz pieniądze. Wszystko to w celu **wydania w ręce hitlerowskie głównych przywódców ruchu antyhitlerowskiego zagranicą, oraz zebrania materjałów, któreby mogły być podstawą do represyj w samych Niemczech.** I tak w czasie swego pobytu w Paryżu Wesemann usiłował nawiązać kontakt z znanym b. **posłem komunistycznym, Müncenbergiem,** obiecując dostarczyć mu jakieś bliżej nieokreślone „niesłychanie ważne" papiery z Niemiec. Gdy usiłowania te pozostały bezskuteczne, Wesemann wyjechał do Zagłębia Saary, gdzie starał się wejść w stosunki z przyjaciółmi Müncenberga, ofiarując **im wielkie sumy pieniężne.** W Zagłębiu Saary prowokator podawał się **za przedstawiciela angielskiej prasy lewicowej,** oraz ścisłego przyjaciela Izabeli Brown, sekretarki angielskiego komitetu pomocy dla ofiar hitlerowskiego reżimu.

W innym wypadku nawiązał on kontakt z znanym adwokatem berlińskim, **d-rem Lasersteinem,** który żyje obecnie na emigracji, ofiarując mu materjały do **napisania książki o życiu miłosnem Hitlera.** W tym celu wyznaczył mu spotkanie w Zurychu, gdzie miał znajdować się pewien były szturmowiec hitlerowski, **mający na ten temat dokładne wiadomości.** Wesemann ofiarował adwokatowi **fałszywy paszport szwajcarski i wypłacił mu** zaliczkę w wysokości kilkuset franków za przyszłą współpracę w nieokreślonej bliżej prasie angielskiej.

Policja szwajcarska skonfiskowała tymczasem **korespondencję, przychodzącą na nazwisko Wesemanna.** M. in. znalazł się list jakiejś pani, żyjącej w Paryżu, która miała być kochanką Wesemanna. List pisany jest w sposób niezrozumiały. Nieznana korespondentka żąda m. in. od Wesemanna, aby podpisywał swoje listy jako **„Marabut".** Policja szwajcarska usiłuje w tej chwili odszukać szyfr, którym pisane są te listy, aby zbadać ich właściwe znaczenie.

Dosyć tajemniczo i niezrozumiale wygląda rola, **jaką w tej całej aferze odegrała rozwiedziona żona d-ra Wesemanna.**

W czasie swego niedawnego pobytu w Paryżu Wesemann opowiadał swej byłej żonie, **że pewna bogata dama z południowej Ameryki chce za niego wyjść i prosi ją o radę w tej sprawie.** Pani Wesemann wogóle zachowywała się w stosunku do swego b. męża w sposób dziwny i mało zrozumiały. Do swoich znajomych często mówiła, **iż mąż jej jest zdolny do wszystkiego** i ostrzega ich przed nim. Niejednokrotnie dawała do poznania, iż podejrzewa go, **iż jest on tajnym agentem niemieckim,** a równocześnie do ostatniej chwili utrzymywała z nim stosunki tak bliskie, iż stwierdzono, **że w czasie jego ostatniego pobytu w Paryżu spędziła z nim noc w hotelu.**

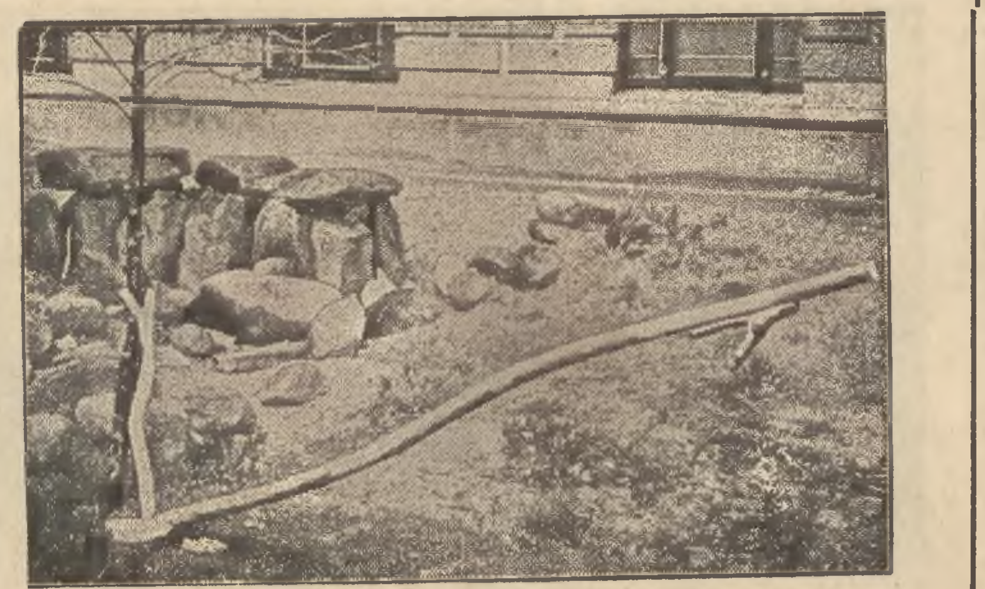
Pani Wesemann, jak wiadomo, na wiadomość o porwaniu redaktora, Jacoba, **usiłowała popełnić samobójstwo.** Przedtem jednakże wysłała do b. przywódcy frakcji socjalistycznej w Reichstagu, **d-ra Breitscheida** list, pisany w najwyższem podnieceniu, w którym zapewniała, że nic nie ma z tą całą sprawą wspólnego i wskazywała, że **wspólników Wesemanna należy szukać w Londynie.** Wymieniła przytem szereg nazwisk, m. in. niejakiego **Hitzmeyera,** którego ojciec jest jednym z przywódców S. A. Stwierdzono pozatem, że Hitzmayer był pośrednikiem, który listy Wesemanna, pisane w Szwajcarji i adresowane do Paryża i Strassburga, **nadawał w Londynie.** Wesemann chciał niewątpliwie w ten sposób stworzyć pozory, jakoby w czasie porwania Jacoba znajdował się w Londynie.

Policja szwajcarska dokonała tymczasem **nowych aresztowań.** W Bazylei aresztowano mianowicie **trzech obywateli niemieckich, Gustawa Krausego, d-ra Richtera i Hansa Manza,** pod zarzutem, iż przybyli do Berlina **w celu uprowadzenia red. Jacoba. Krause,** który podawał się za szofera d-ra Richtera, był właśnie tym, który w jednej z restauracyj zapoznał Wesemanna z Jacobem, którem prowokator niemiecki miał wręczyć „rewelacje" o zbrojeniach niemieckich.

Rząd szwajcarski **polecił pozatem swemu posłowi w Berlinie złożyć w niemieckiem Ministerstwie Spraw Zagranicznych energiczny protest, przeciwko uprowadzeniu red. Jacoba z terytorjum szwajcarskiego.**

Równocześnie w Berlinie rozpoczęły się **represje, dokonywane na podstawie notatek, znalezionych przy uprowadzonym dziennikarzu.** Dokonano szeregu aresztowań, m. in. aresztowano dwuch znanych dziennikarzy, **Waltera Kaulehna i Wilhelma Scheuermanna, oraz b. radcę pruskiego ministerstwa spraw wewnętrznych, d-ra Kempnera.** Pozatem, według ostatnich wiadomości aresztowano również **b. dyrektora wydawnictwa „Berliner „Tageblattu", Karola Vettera,** który w ostatnich czasach po nieudałej próbie wejścia w koła hitlerowskie, znowu się zbliżył do emigracji niemieckiej.

Afera Wesemanna znajdzie niewątpliwie niebawem swe zupełne wyjaśnienie. Leży to zarówno w interesie państw, których bezpośrednio dotyczy, jak i wogóle całej Europy, **która nie może pozwolić na bezkarne grasowanie tajnych agentów niemieckich i pozostawiania im swobody dokonywania zbrodni.**



W pokładach torfu koło Aurich we Fryzji znaleziono pług drewniany, pochodzący z okresu około 3.400 lat przed narodzeniem Chrystusa. Pług ten ma zatem 5.000 lat.

Człowiek, który nie chciał być królem

Do Kapstadu powrócił po niezwykle awanturniczych przygodach podczas podróży po Afryce największy współczesny znawca charakteru i obyczajów Zulusów. **Orford Smith, biały Afrykanin z pochodzenia,** który w ostatnich czasach uchodzi **za autorytet w zakresie znajomości ludów afrykańskich.** — Jest on zwolennikiem pozostawienia w spokoju Zulusów, wychodząc z tego założenia, **że należy zachować ich odrębność kulturalną** i rasową oraz zabronić białym osjedlania się w północnym Natalu.

Kolonizacja tych okolic połączona jest ze zbyt wielkiemi niebezpieczeństwami, a przytem **zadanie cywilizowania dzikusów jest zbyt niewdzięczne,** aby należało narzucić Zulusom europejską kulturę.

Podróż swą odbył Orford Smith **kajakami na rzekach, samochodem, pieszo, konno i na rowerze.** Przed swoją ekspedycją naukową lubiał Smith Zulusów i nazywał ich najspokojniejszym i najnieszkodliwszym, a przytem najsentymentalniejszym narodem na świecie. Był z nimi zaprzyjaźniony i często przebywał w ich osiedlach jako gość, a nawet współpracował w budowie osiedli, składających się z chat w kształcie uli pszczelnych.

I tym razem mieszkał przez trzy miesiące **jako gość wielkiej rodziny Zulusów w jednej z najodleglejszych od cywilizacji europejskiej wsi w Natalu.** Porozumiewał się z nimi ich własnym językiem, żywił się tem samem pożywieniem, co oni, wysłuchiwał ich pięknych melodyjnych pieśni i fantastycznych legend dziejowych, sypiał na wyplatanych przez nich matach.

Gdy pewnego dnia zamierzał wyjechać, zastał przed swoją chatą **wielkie zgromadzenie Zulusów, którzy postanowili mianować go swoim władcą.** Wybrano nawet dla niego żonę, piękną młodą dziewczynę oraz obstawiono jego siedzibę strażą, która miała za zadanie nietyle chronić go, **jak uważać, aby nie uciekł.**

Udało mu się jednak zmylić czujność straży i uciec następnej nocy **przed koronacją na króla.** Wędrował pieszo na południe, kierując się gwiazdami. Ucieczka była utrudniona, gdyż Zulusi zawiadamiali **jedna wieś po drugiej głośnem bębnieniem o jego ucieczce i zorganizowali za nim pościg.** Musiał zatem zmienić kierunek, zdążając do wschodniej Afryki portugalskiej.

Tak uciekając przed godnością króla Zulusów i miłością przyszłej królowej, odbył Smith **pieszo 3.000 km.** Maszerował przez okolice, których nigdy jeszcze nie dotknęła stopa białego człowieka. Czarni mieszkańcy osiedli, przez które przechodził, spoglądali na niego **jak na cudowną istotę z nieba lub z piekła.** Uszedł wprawdzie przed Zulusami, opuszczając ich teren, lecz właściwe przygody dopiero się rozpoczęły.

Gdy dotarł do kraju Ponjolo, panowała tam **pora deszczowa.** Na rzece Ponjolo przeżył **najstraszniejszą noc w swojem życiu.** Chcąc przebyć rzekę wpław, dostał się w straszne wiry. Walczył ze śmiercią, którą zagrażały mu z jednej strony głębokie katarakty rzeczne, z drugiej otwarte paszcze krokodyli. Wreszcie utrudzony i głodny **stracił przytomność.** Gdy otworzył oczy, przekonał się, że leży **w chacie krajowców,** którzy znaleźli go na brzegu rzeki nieprzytomnego i uratowali.

Udało mu się uniknąć godności króla Zulusów, natomiast nad rzeką Ponjolo **ogłoszono go bogiem deszczu.** Nie można było wyperswadować tym ludziom, że nie ma on z tem bóstwem nic wspólnego. Twierdzili uparcie, że musi być bogiem deszczu, **skoro przyniosła go rzeka w pierwszym dniu deszczowym, a krokodyle nie pożarły go.** Na jego cześć urządzono wielką ucztę. Żony krajowców przygotowały całe stosy mięsiwa ze specjalnie zabitego bydła i kadzie krajowego napoju. I tym razem zdołał Smith **uciec z nastaniem nocy do okolic cywilizowanych,** lecz dla odmiany doznawał przykrości od władz angielskich. Dopiero w Kapstadzie odpoczął po trudach i wrażeniach swej niezwykłej wyprawy.

Kobiety w przemyśle i organizacjach Z. S. R. R.

Liczba kobiet, zatrudnionych w fabrykach i warsztatach w Z.S.R.R., która wynosiła 3 097.000 w 1930 r wzrosła w 1934 r do liczby 7 miljonów. W instytutach badań naukowych pracowało pod koniec 1933 roku 12.500 kobiet. W przemyśle chemicznym tworzą zawodowo wykształcone pracowniczki 22.5 procent wszystkich zawodowców. W organizacjach wychowania fizycznego zgrupowanych jest 2 miljony kobiet.

Prima Aprilis w życiu i historji

W wirze wielkomiejskiego życia, w trosce o byt materjalny, zatracili ludzie własną sposobność, wyzbyli się indywidualności; do lamusu pamiątek narodowych złożyli dawne zwyczaje i obrzędy, nieświadomie zrywając więzy, łączące nas od wieków z najrdzenniejszą ludnością polską, szarą masą chłopstwa, kultywującą i z czcią przechowywującą obyczaje przodków.

Do zwyczajów dziś powoli zapomnianych, a raczej należałoby powiedzieć, poniechanych należy prima Aprilis. W mieście na 1 kwietnia nie czekają już nas żadne niespodzianki. Jedynie młodzież płata sobie jeszcze figle i stara się niewinnemi kłamstwami zwodzić kolegów. Wieś jednak pozostała wierna temu zwyczajowi i prima Aprilis jest dla niej dniem prawdziwej wesołości i beztroskiej zabawy.

Prima Aprilis nie jest zwyczajem polskim, a nawet słowiańskim. Początek jego wywodzą niektórzy od uroczystości wiosennych dawnych Rzymian na cześć bożka śmiechu i wesołości. Rzymianie rozpoczynali rok od 1-go kwietnia, wśród zabaw i ogólnej wesołości i w takiej postaci dostał się ten zwyczaj do Polski. Nie trudząc się zbytnio o logiczne jego przystosowanie do zmienionych warunków, przyjęliśmy datę 1-go kwietnia za obowiązującą i przetrwała ona niewzruszenie do dnia dzisiejszego.

Łukasz Gołębiowski przypuszcza, że „powrót wiosny w dniu tym zakreślony, powszechną sprawując radość, skłaniał do wesołości, która śmiechem się oznacza. Nic zaś nie wzbudza tak snadno śmiechu u nieokrzesanych, jak niewinne jakieś zwodzenie; stąd szyderstwo, że się nie poznał na tem, iż się dał podejść". Gdybyśmy, chcąc być konsekwentni, brali dosłownie znaczenie uroczystości prima aprilisowych, to wówczas dniem wzajemnych okpiwań byłby 21 marca, jako początek naszej wiosny. Tylko wtedy nie byłoby prima Aprilis, ale dość długa i trudna do wymówienia, szczególnie dla ludu, nazwa łacińska.

Od czasów najdawniejszych, w dniu tym, rozsyłano w Polsce listy i kartki ze zmyślonemi wiadomościami lub tylko z napisem „Prima Aprilis", jakgdyby przypomnieniem, że należy się mieć na baczności, gdyż inaczej można narazić się na śmieszność i miano naiwnego. Szybko wprawdzie zapominano o nieszczęsnej ofierze czyjegoś dowcipu, niemniej jednak przez kilka dni opowiadano sobie o niej wesołe anekdoty, okraszone późniejszemi dodatkami. Powstało nawet przysłowie, że: „Na prima Aprilis nie wierz, bo się omylisz".

Lud prima Aprilis nazywa rozmaicie. W żywieckiem naprzykład nosi on nazwę „zwodziciela". Do dnia dzisiejszego zachował się tam w pamięci wiersz, jaki wysłał jeden z figlarzy do gminy:

„Pisała sroka do hameroloka na kobylim gnocie,
tego pisorza w gromadzie za łajdoka mocie,
a sto batów dnia dzisiejszego wypolić mu mocie".

Skorzystał widać ze sposobności 1-go kwietnia jakiś miejscowy dowcipniś, aby przypiąć łatkę, może niezupełnie bez urazy pisarzowi i „zadenuncjować" go przed ojcami własnego grodu.

Prawdziwe jednak triumfy święci na prima Aprilis „kaczka dziennikarska". Najbardziej sensacyjne wiadomości, nieprawdopodobne historje, znajdują prawo obywatelstwa na łamach poważnych dzienników, nie mogących sobie pozwolić na tę przyjemność w dniu powszednim.

Tak więc przymując obcy nam może duchem zwyczaj, utkaliśmy z niego wzorzysty kobierzec przysłów i wierszy, tryskających swawolą i nieskażonym humorem, szerokiej, sarmackiej natury.

MOŻNA I TAK.



— Jesteś dla mnie powietrzem!
— Chcesz przez to powiedzieć, że nie możesz żyć bezemnie?

(„Punsch")



14)

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Do zamku swego wrócił hrabia Treuenfels, który przez kilka tygodni przebywał w więzieniu, posądzony o otrucie swej żony Alicji, kobiety pięknej, lecz złej, przewrotnej i niewiernej. W tym czasie w zakładzie dla pań z arystokracji przy klasztorze N. M. P. przełożona, mateczka Anna, proponuje młodej baronównie Gryzeldzie von Ronach objęcie posady wychowawczyni małej córki hr. Treuenfels, 5-letniej Gildy. Gryzelda zgodziła się i przybyła do zamku. Mała hrabianka pokochała ją bardzo, jednakże kuzynka hrabiego, Beata, kochająca się w hr. Treuenfelsie, poczuła do niej nienawiść. Gilda natomiast poczuła do Gryzeldy wielką sympatję.

* * *

— Nie wiem, czy panna von Ronach może ci już towarzyszyć, pani się chce zapewne najpierw urządzić u siebie.

Gryzelda uśmiechnęła się.

— Już się urządziłam kompletnie, panie hrabio, i nic innego nie mam do roboty, jak odrazu rozpocząć urzędowanie.

Powiało doń od tej młodej istoty coś dziwnie orzeźwiającego.

— Jak pani uważa, panno von Ronach. Bardzo to pięknie z pani strony, że już się pani chce udzielać mojej małej dziewczynce. Bądź za to wdzięczna, Gildo. Oprowadź pannę von Ronach trochę po naszym zamku, żeby się zaznajomiła ze swojem miejscem pobytu.

Gilda z zadowoleniem skinęła główką.

— Dobrze, tatusiu, chętnie to uczynię.

Hrabia jeszcze raz ucałował córeczkę i pożegnawszy panie, oddalił się.

Lekkie westchnienie wyrwało się z ust Gryzeldy. Bardzo, bardzo jej było żal tego człowieka, który tak niewinnie cierpiał, a którego niewinność wypisana była na czole.

— Pani zdaje się być bardzo roztargniona, panno von Ronach, — rozległ się nagle tuż nad uchem Gryzeldy ostry głos hrabianki Beaty.

Gryzelda drgnęła.

— Przepraszam, nie słyszałam, co pani do mnie mówiła.

— Ja nic nie mówiłam do pani, ale Gilda już dwukrotnie zapytywała panią, czy chce pani wyjść z nią na dwór, a pani nic jej na to nie odpowiedziała.

Gryzelda przytuliła małą do siebie.

— Więc byłam nieuważna, kochana Gildo? — zapytała dziecka.

Gilda roześmiała się.

— Ach, miałaś tak szeroko rozwarte oczy i zapatrzona byłaś w jeden punkt. Musiałaś nad czemś mocno się zastanawiać.

— Tak, Gildo rzeczywiście. A to nie powinno mieć miejsca. Powinnam była odpowiedzieć ci na pytanie.

Gilda przytuliła policzek do dłoni Gryzeldy.

— Ach, jesteś zupełnie inna, niż Mademoiselle. Ona, kiedy nie chciała mi odpowiedzieć na pytanie, to zazwyczaj mówiła: „Cicho bądź, jesteś niegrzeczna".

Przyczem Gilda w komiczny sposób naśladowała głos Mademoiselle Perdunoir.

— W jaki sposób pani chce zachować autorytet, jeżeli pani przyznaje się przed dzieckiem, że pani niesłusznie postąpiła? — zapytała hrabianka Beata drwiąco.

Gryzelda spojrzała na nią spokojnie.

— Mnie się zdaje, że nie wzbudza się szacunku tem, iż się kryje i przesłania błędy, które się popełnia. Dzieci i tak wszystko widzą i najlepiej jest ukazywać im prawdziwe oblicze.

— Chodź już, Gryzeldo, — poprosiła Gilda.

Baronówna skłoniła się przed Beatą.

— Pani pozwoli, że ją pożegnam, — powiedziała.

Hrabianka skinęła tylko głową, gdyż ze złości nie mogła głosu wydobyć. Zadowolona była, że pozostanie sama, żeby się móc łatwiej opanować.

Gryzelda i Gilda, trzymając się za ręce, ruszyły na zwiedzanie zamku. Gryzelda posiadała cudowny dar wnikania w myśli i uczucia dziecka. Sama czuła się jeszcze tak młoda, że doskonale rozumiała potrzeby dziecka, wiedziała, czem Gildę zainteresować i czas schodził im mile na ciekawej pogawędce.

Najciekawsze było, kiedy znaleźli się w galerji portretów rodzinnych. Gilda znała napamięć imiona i daty śmierci tych wszystkich hrabiów i hrabin z rodu Treuenfelsów. Miała też między przodkami swoich ulubieńców.

Za najpiękniejszy uważała portret swego ojca w stroju oficerskim, który jako ostatni z hrabiów Treuenfels wisiał na końcu całego szeregu portretów, obok niego było puste miejsce.

— Tu będzie wisiał portret mamusi. Tatuś już go zamówił. Niedługo przyślą go do Treuenfels — powiedziała Gilda.

Gryzelda spojrzała na wesołą, uśmiechniętą twarz młodego oficera. Na tym portrecie wyglądał hrabia Harro jak na fotografji, którą widziała u mateczki Anny.

Jeszcze jeden portret spodobał się ogromnie Gryzeldzie. Uśmiechała się zeń twarz pięknej kobiety o dużych bronzowych oczach, a kształtna jej głowa spowita była w ciężkie złociste warkocze. Tabliczka pod obrazem wskazywała, że była to hrabina Karolina Marja von Treuenfels z domu hrabianka Salitz-Halm, która żyła od 24 maja 1710 do 6 listopada 1788 r.

Gryzelda poznała z nazwiska rodzinnego hrabiny Karoliny Marji, że mateczka Anna od wieków już była spokrewniona z hrabiostwem Treuenfels.

— Prawda, jaka ona jest piękna i urocza, — powiedziała Gilda.

— Tak, Gildo, niezwykle piękna. Przytem ma bardzo dobry i łagodny wyraz twarzy, — odpowiedziała Gryzelda, przyglądając się z uwagą portretowi.

— Ona była też łagodna i dobra, — dodała Gilda — tatuś mi to powiedział. I tak pragnąłby, żebym i ja taką była. Tatuś mówił jeszcze, że była to najszczęśliwsza hrabina z rodu Treuenfelsów.

Gryzelda czule przycisnęła do siebie Gildę. Tak były sobą zajęte, że nie zauważyły wcale, jak hrabia cicho wszedł przez otwarte drzwi. Hrabia zatrzymał się i obserwował piękne zjawisko, jakie tworzyły te dwie jasnowłose istoty, przytulone do siebie.

Hrabia słyszał słowa córki i odpowiedź Gryzeldy, która brzmiała:

— Oby Bóg dał, żeby się spełniło życzenie twego ojca, moje kochane dziecko.

— Czy jestem twojem kochanem dzieckiem? — zapytała pieszczotliwie Gilda.

— Tak, maleńka, ja cię bardzo, bardzo kocham.

— Ach, to cudownie. Cieszę się, że tak do mnie mówisz, a nazywając mnie kochanem dzieckiem, a nie tak, jak inni, którzy ciągle litują się nademną i mówiąc do mnie „biedne maleństwo". Nawet Beata tak mnie nazywa.

— Nie, nigdy cię tak nie nazwę. Bo też ty wcale nie jesteś biednem, lecz przeciwnie bardzo bogatem, godnem zazdrości maleństwem. Mieszkasz bezpiecznie z przepięknym zamku, masz wszystko, czego ci tylko trzeba, a przedewszystkiem dobrego, kochanego, pięknego ojca, który cię bardzo kocha i zrobi wszystko, żeby cię uczynić szczęśliwą.

Gilda skinęła z zadowolenia.

— Ach, Gryzeldo, wszystko, co ty mówisz, tak mi się podoba.

Hrabia Harro słyszał całą tę rozmowę. Dziwną radość uczuł w sercu. Cicho i niepostrzeżenie wyszedł spowrotem z pokoju.

Hrabia odetchnął głęboko. To była właściwa wychowawczyni dla jego córki. Dobrze spełniała swoje zadanie. Z jej słów wiała też otucha i dla niego. Czyż nie dała mu do zrozumienia, że i on powinien się tu czuć szczęśliwym i żyć w przeświadczeniu swojej niewinności.

— Gryzelda, — powiedział do siebie cicho i uśmiechnął się do siebie. — Gryzelda!

Jak cudownie to imię harmonizuje z nią, z jej wyglądem i jej sposobem bycia.



Hrabia słyszał słowa córki i odpowiedź Gryzeldy

ROZDZIAŁ 14.
PORTRET HRABINY

Minęło kilka dni. Gryzelda szybko oswoiła się z nowemi warunkami bytu i czułaby się na swej nowej drodze życia zupełnie szczęśliwa, gdyby nie dwie okoliczności, z których jedną była niezrozumiała dla niej nienawiść Beaty w stosunku do niej, a drugą nieustanny, szarpiący jej serce smutek hrabiego.

Ten jego smutek sprawiał Gryzeldzie niewysłowiony ból. Zrobiłaby wszystko, żeby mu w nim ulżyć. Nie ukrywała wcale przed sobą, że pokochała hrabiego od pierwszego wejrzenia.

Wiedziała też, że była to miłość beznadziejna, i nie snuła żadnych planów na przyszłość, jedynem jej pragnieniem było pomóc mu, chociażby za cenę własnego życia.

Z Gildą zaprzyjaźniła się Gryzelda gorąco. Całem sercem i duszą należały do siebie. Nietylko duchowo wpływała baronówna tak korzystnie na dziecko, także fizycznie rozwijała się Gilda coraz lepiej. Działo się z dzieckiem tak, jakby rzeczywiście najukochańsza i najczulsza matka czuwała teraz nad małą hrabianką.

Pierwszy tydzień minął na życzenie hrabiego bez nauki. Hrabia chciał, żeby się jego córka zżyła wpierw ze swoją wychowawczynią i zaprzyjaźniła. Pomimo to Gryzelda cały dzień była zajęta małą, która nie odstępowała jej na chwilę. Tylko po obiedzie, kiedy Gilda udawała się na poobiednią drzemkę, Gryzelda była wolna, ale gdy tylko mała budziła się, zaraz przywoływała swoją dużą przyjaciółkę i natychmiast rozlegały się śmiechy i radosne okrzyki, towarzyszące ubieraniu się Gildy. Kiedy była gotowa, udawały się do ogrodu, a hrabia nasłuchiwał już za temi dźwięcznemi głosami, które dochodziły go zdala, i sam nie wiedział, którego głosu słucha z większą rozkoszą: córki, czy też wychowawczyni.

Do kolacji zasiadała Gryzelda tylko w towarzystwie hrabianki Beaty, gdyż Gilda spała już wtedy, a hrabia prawie zawsze spożywał ostatni posiłek u siebie.

Dla Gryzeldy ta chwila, kiedy siedziała naprzeciwko milczącej i ponurej hrabianki, była istną torturą. Czuła nienawiść, ziejącą z każdego spojrzenia tej kobiety, a niesamowitość tej sytuacji kładła się ciężarem na jej sercu.

Zaraz po kolacji udawała się Gryzelda do swego pokoju. Załatwiała wtedy swoją korespondencję, pisząc listy do bliskich. Następnie chętnie zasiadała do czytania dobrej książki. Bibljoteka zamkowa była bogato zaopatrzona w wartościowe dzieła. A że hrabia też lubił dużo czytać, te zbywało na najlepszych nowościach współczesnych autorów.

Hrabia bacznie śledził, jakie książki czyta Gryzelda, chciał wiedzieć, jaki jest jej smak w tej dziedzinie i przekonał się, że nie jest ona, jak niestety była jego małżonka, miłośniczką lekkich, sanacyjnych powieści, lecz poważnych, naprawdę pełnowartościowych dzieł.

Szybko mijały dni i nadeszła wreszcie Wielka Niedziela.

Hrabianka Beata była bardzo zajęta przygotowaniami świątecznemi i nie wiedziała nic o przyniesieniu przez ludzi wielkiej skrzyni, w której zapakowany był portret zmarłej hrabiny naturalnej wielkości. Hrabia kazał go wyjąć i chwilowo ustawić w holu. Kiedy tak stał oparty o ścianę w mroku, jaki panował w holu, robił wrażenie żywego człowieka. Hrabina była tak doskonale odtworzona, że sprawiała wrażenie, jakby za chwilę miała wystąpić z ram.

Z ruchu organizacyjnego Stronnictwa Ludowego

BACZNOŚĆ POW. BRZESKO!

W dniu 9 kwietnia br. o godz. 10 rano odbędzie się w domu p. Pawła Stelmacha na Sterkowcu posiedzenie Zarządu powiatowego S. L. w ważnych sprawach organizacyjnych. Obecność wszystkich członków Zarządu — konieczna.

Za Zarząd:
Jan Szpila, sekretarz. **Jan Brodacki,** prezes.

ZJAZD S. L. POW. BIALSKIEGO.

W dniu 2. II. br. odbył się w Łękach powiatowy Zjazd Stronnictwa Ludowego na powiat bialski. W zjeździe wzięło udział około 100 delegatów i przedstawiciel Zarządu Okręgowego dr. Putek. Został wybrany nowy Zarząd powiatowy w następującym składzie: Drabek Juljan — prezes, Żurek Franciszek i Wronka Stefan — wiceprezesi, Łukasik Kazim. — sekretarz, Dudziak Franciszek — skarbnik, prócz tego wybrano 10 członków Zarządu i Komisję rewizyjną.

Sekretarz.

Z OLKUSKIEGO.

Szczodrkowice, powiat Olkusz. Dnia 25 marca br. odbyło się u nas zebranie organizacyjne Stronnictwa Ludowego z inicjatywy p. Franciszka Miski. Na zebranie przybyło kilkadziesiąt osób. Po zaznajomieniu się z programem S. L. postanowiono założyć koło ludowe. Prezesem został wybrany p. **Jan Jankowski,** wiceprezesem p. **Marcin Miska** i p. **Wojciech Cieślik,** sekretarzem p. **Jan Regulski,** a skarbnikiem p. **Stanisław Zdybał.** Zebranie to wykazało, że wieś w Olkuskiem zaczyna się garnąć pod sztandar S. L. S.

Z RZESZOWSKIEGO.

Staremiasto. W dniu 10 marca br. odbyło się u nas zebranie Stronnictwa Ludowego przy udziale około 100 osób. Przewodniczył p. Stanisław Śliz, zastępcą był Jan Daś z Baranówki i p. Józef Lecko. Przemawiali: p. **Stefan Kozakiewicz** z Woli Bliższej, p. **Antoni Dec** z Rakoszowy i p. **Jan Daś** z Baranówki. Zebranie to wykazało, że ruch ludowy w naszej okolicy jest silny.

Kącik Radjowy

INFORMACJE RADJOWE DLA WSI.

Prawo do ulgowego jednozłotowego abonamentu radjowego mają ci mieszkańcy wsi, których głównem źródłem utrzymania jest gospodarstwo rolne, albo też praca fizyczna u właścicieli (posiadaczy dzierżawców) gospodarstw rolnych.

Ulga obejmuje jednak tylko tych właścicieli (dzierżawców, posiadaczy) gospodarstw rolnych, którzy, przy obecnym wymiarze podatkowym, płacą od swych gospodarstw państwowego podatku gruntowego nie więcej niż 106 zł. rocznie (t. j. bez zastosowania t. zw. progresji podatkowej), oraz którzy nie opłacają podatku przemysłowego.

JAK UZYSKAĆ ULGOWY ABONAMENT RADJOWY?

Najpierw trzeba pójść do swej gminy, która wyda zaświadczenie na prawo korzystania z ulgowego, jednozłotowego abonamentu radjowego.

Za takie zaświadczenie gmina winna pobrać najwyżej 10 groszy.

Z zaświadczeniem gminy idzie się do najbliższego urzędu pocztowego, lub agencji pocztowej. Tu składa się owo zaświadczenie, opłaca się 30 groszy kosztów rejestracyjnych i otrzymuje się upoważnienie do korzystania z radja.

W tym samym urzędzie pocztowym, lub agencji pocztowej opłaca się abonament, radjowy w wysokości 1 złotego miesięcznie.

Pamiętajcie przechowywać u siebie pokwitowania na opłacony abonament, jak również upoważnienie z poczty korzystania z radja!

Abonament radjowy można także wpłacać na kwartał, pół roku, lub cały rok zgóry, przez co unikniemy straty czasu i konieczności chodzenia co miesiąc do urzędu, lub agencji pocztowej.

Kronika gospodarcza

Umarzanie zaległości podatkowych na drobne sumy

W Dzienniku Ustaw R. P. nr. 22 z 30 marca br. ogłoszone zostało **rozporządzenie ministra skarbu o ulgach w spłacie zaległości podatkowych.** Na podstawie powyższego rozporządzenia **umorzone zostają z urzędu wszystkim, bez wyjątku płatnikom drobne zaległości podatkowe,** pochodzące z okresu z przed 1 kwietnia 1933 r., a figurujące w księgach bierczych w dniu 31 marca 1935 r. Bez względu na wysokość umorzone zostają zaległości w **podatku gruntowym, pobieranym od jednostek zbiorowych,** w podatku gruntowym, wymierzanym indywidualnie o ile chodzi o zaległości **przypadające od tych płatników, dla których wymiar tego podatku za rok 1934 nie przekracza sumy 20 zł.,** dalej w podatku od nieruchomości od lokali i od placów budowlanych, o ile chodzi o zaległości, przypadające od tych płatników, **dla których wymiar za rok podatkowy 1934 w każdym z tych podatków nie przekracza sumy 100 zł., wreszcie bez względu na wysokość umorzone zostają zaległości w podatku wojskowym.**

Równocześnie z umorzeniem zaległości samych podatków **umorzone zostają wszelkie przypadające do tych podatków dodatki, tak państwowe, jak i samorządowe,** oraz **zaległości kar za zwłokę,** ewentualne odsetki za odroczenie, oraz koszty egzekucyjne. Rozporządzenie powyższe wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

Syndykat gwoździ i drutu

W dn. 28 z. m. odbyło się posiedzenie przedstawicieli fabryk drutu i gwoździ, na którem uchwalono utworzenie **Syndykatu Producentów Drutu i Gwoździ.** Jednocześnie dokonano wyboru władz Syndykatu, w wyniku których na prezesa powołano p. **B. Grodzickiego,** na dyrektora p. **Macherskiego,** oraz na wicedyrektora p. **Landaua.**

Do syndykatu przystąpiły wszystkie krajowe fabryki drutu i gwoździ. Siedzibą syndykatu jest Warszawa.

Podatek obrotowy

Według ordynacji podatkowej termin I raty podatku obrotowego dla przedsiębiorstw nieprowadzących ksiąg handlowych, także i uproszczonych, **przypada w dniu 15 czerwca 1935, po otrzymaniu nakazu płatniczego na wymiar podatku za rok 1934.**

W dniu 15 czerwca opłacają również I ratę podatku obrotowego przedsiębiorstwa wędlin, jako wyłączone od ryczałtu.

Ustawy gospodarcze

W dn. 28 III. wyszedł z druku Nr. 20 Dz. Ustaw., w którym ogłoszone zostały następujące rozporządzenia ministrów o charakterze gospodarczym:

Skarbu z dn. 18 marca 1935 r., wydane w porozumieniu z Min. Przemysłu i Handlu, w **sprawie poboru scalonego podatku przemysłowego od cukru** (poz. 116);

Skarbu z dn. 25 marca 1935 r., wydane w porozumieniu z ministrami: Przem. i Handlu oraz Roln. i Ref. Roln. **o zniżkach celnych** (poz. 117);

Skarbu z dn. 26 marca 1935 r., wydane w porozumieniu z ministrami: Przem. i Handlu oraz Roln. i Ref. Roln., w sprawie **zmiany rozporządzenia z dn. 31 stycznia 1935 r. o zniżce celnej na jabłka świeże** (poz. 118);

Poczt i Telegrafów z dn. 12 marca 1935 r. w sprawie **zmiany ordynacji pocztowej** (poz. 119);

Rolnictwa i Ref. Roln. z dn. 16 marca 1935 r. w sprawie wykonania ustawy **o nadzorze nad hodowlą bydła trzody chlewnej i owiec** (poz. 120).

Ze zjazdu pszczelarzy

W ub. niedzielę, 24 bm. odbył się **w Krakowie** liczny zjazd pszczelarzy z Małopolski Zachodniej, zorganizowanych w Związku Powiatowych Towarzystw Pszczelniczych w Krakowie Po zajmującym wykładzie prof. Siedleckiego p. t. „Państwo owadów" obradowano nad ważnem w dzisiejszej chwili zagadnieniem, czy pszczelnictwo Zachodniej Małopolski ma pozostać nadal samodzielną organizacją, czy też ma się zamienić na sekcję towarzystw rolniczych. Całe zebranie po licznych przemówieniach opowiedziało się za utrzymaniem **zupełnej niezależności** i za niezawisłą współpracą z towarzystwami rolniczemi.

Z żałobnej karty

ZGON ZASŁUŻONEGO DZIAŁACZA.

W Przybówce, pow. Krosno, zmarł dnia 10 marca br. Kazimierz Tuleja, liczący 48 lat, człowiek bardzo zasłużony w pracy społecznej i organizacyjnej. Wieś nasza straciła w nim najczynniejszego obywatela, człowieka obowiązku i poświęcenia w pracy. Był zdecydowanym ludowcem, członkiem miejscowego Koła i pow. Zarządu S. L. Wybrany sołtysem, nie uzyskał zatwierdzenia ze strony starosty.

Dowodem ogólnego poważania i szacunku były ogromne tłumy ludzi, które wraz z miejscową strażą pożarną uczestniczyły w pogrzebie.

Cześć jego pamięci.
Zarząd Koła S. L. w Przybówce.

Reklamacje pocztowe

Z dniem 1 marca br. zaprzestaliśmy wysyłki „Piasta" zapomocą adresów, nalepianych na gazecie, natomiast wysyłamy obecnie zapomocą t. zw. „Kart Prenumeraty", t. j. wykazów czytelników.

Wykazy czytelników otrzymuje każdy urząd pocztowy i odpowiednią ilość gazet, którą winien rozdzielić między naszych prenumeratorów.

Kto więc nie otrzyma gazety — winien w pierwszym rzędzie udać się do urzędu pocztowego i tu zażądać sprawdzenia, czy jego nazwisko znajduje się na liście prenumeratorów, czy też nie. O ile nazwisko reklamującego znajduje się na wykazie pocztowym, t. j. na „Karcie Prenumeraty" — to należy się bezwzględnie domagać od urzędu pocztowego wydania gazety. Jeżeli natomiast na wykazie nazwisko reklamującego nie figuruje — winien wnieść reklamację do Administracji „Piasta".

Jeszcze raz podkreślamy, że przed wniesieniem reklamacji należy przedewszystkiem sprawdzić w urzędzie pocztowym, czy nazwisko reklamującego znajduje się na „Karcie Prenumeraty", czy też nie.

Administracja.

Odpowiedzi Redakcji

WP. Adolf Kaliński. — Artykuł p. t. „In statu nascendi" nie zamieścimy, ponieważ mówi o rzeczach znanych naogół z historji i dość przydługo. Prosimy o artykuły aktualne, zwięzłe.

„Ludowcy z Mazurów". — Takich nadużyć przywyborach samorządowych wszędzie było pełno. Gorzej, że ludzie się załamują, dostając mandat, jak np. Wasz sołtys, były ludowiec, który nie zagląda już na zebranie Koła Ludowego, bo... rzekomo nie ma czasu! Mandat dostał od ludowców, a sanacji poszedł służyć!

WP. Kaz. Jachym. — Rymowany artykuł zbyt długi, ale zawiera wiele dobrych myśli. Słusznie Pan powiada:

Ludu, nikt dla ciebie lepszej nie wywalczy doli.
Nikt lepiej od cie nie wie, co cię dręczy, boli.
Sam musisz być świadomy, co czynić należy,
Jaka jest twoja wartość, w czem twa siła leży.

WP. Józef Moryl. — Artykułu „Mściwy i fałszywy wójt", ze względu na brak miejsca nie zamieściliśmy. Zbyt obszernie i drobiazgowo opisuje proces sądowy, w którem zainteresowane są tylko dwie rodziny i to z czysto osobistych względów.

„Dziadek z Odporyszowa". — Zamiast opisywać krzywdy, doznane przy rozdziale pomocy powodzianom rymami, należało lepiej wnieść zażalenie do Ogólnopolskiego Komitetu Powodziowego w Warszawie. Miejscowy komitet w Zalipiu nie zlęknie się rymów na to trzeba komisji, którąby zbadała nadużycia i winnych ukarała.

WP. Michalczak L. — Nie opłaci się sprowadzać mąki z Poznańskiego, tak ze względu na cenę, jak i transport. Nie da się uzyskać bezpłatnego przewozu, a z transportem kosztowałaby mąka o wiele drożej, niż na miejsc

WP. Józef Mączko. — Co do obligacji pożyczki państwowej będzie wydane jakieś rozporządzenie, prawdopodobnie nowe kupony. Narazie nie trzeba nic robić. Artykuł o wyborach w drukarni. Zaznacza Pan, że artykuł, napisany ręką, trzęsącą się od starości i niemocy, — życzymy serdecznie rychłego wyzdrowienia.

WP. Szewc Józef. Odpowiedź listowna wysłana 11 marca.

WP. Jan Radoń. Policja może przeprowadzić rewizję domową, ale musi wykazać się poleceniem sądu, albo też, w razie nagłej konieczności, musi doręczyć zatwierdzenie przez sąd dokonanej rewizji. Jeżeli Panu zniszczyła policja podczas rewizji sprzęty domowe, a nawet biła żonę, należy zrobić doniesienie do powiatowej komendy P. P.

WP. Müller. — Odpowiedź w tej sprawie otrzyma Pan od inserenta.

WP. Jan Smok. — Bardzo słusznie bronicie się przed nadużyciami komisji wyborczej przez wysłanie delegacji do Ministerstwa Spraw Wewn. i zażalenia do Ministra Sprawiedliwości. Prosimy donieść o wyniku przyjazdu Inspektora, oraz śledztwa sądowego. Bez względu na wynik, trzeba na każdym kroku sprzeciwiać się złemu, bronić przed nadużyciami — gdyby to wszyscy robili, nie byłoby nadużyć.

WP. Kamiński. — Opisu uroczystości „Opłatka", urządzonego przez Koło Młodzieży „Wici", ze względu na spóźnioną porę nie zamieścimy. Korespondencja o praktykach wyborczych proboszcza w drukarni.

CENNIK OGŁOSZEŃ:

Strona ogłoszeń dzieli się na 6 szpalt. — Strona tekstu dzieli się na 4 szpalty.

Ogłoszenia na 1 stronie za 1 mm 1-szpaltowy	60 gr	Drobne ogłoszenia za słowo 15 gr, najmniej	3 zł	Cała strona 6-szpaltowa po tekście	350 zł
Zwykłe ogłoszenia na str. 6-szpalt. za 1 wiersz mm	25 gr	Cała strona 4-szpaltowa w tekście	450 zł	Układ tabelaryczny, cyfrowy, kolorowy i na ostatniej 50% drożej.	
W tekście na str. 4-szpalt. za 1 wiersz mm	50 gr	Cała strona tytułowa	600 zł		

Ogłoszenia tylko za gotówkę. — Za terminowy druk Administracja nie odpowiada. — Ceny powyższe obowiązują od dnia ogłoszenia. — Od ogłoszeń długoterminowych i Biurom ogłoszeń rabat stosownie do umowy. — Ogłoszenia zagraniczne 100% drożej.

Wychodzi raz w tygodniu. Wychodzi raz w tygodniu!

Wydawca: Ludowe Towarz. Wydawnicze „Piast", Spółdz. z op. udz. w Krakowie. — Odpowiedzialny redaktor: **Stanisław Matysik,**
Śląskie Zakłady Graficzne i Wydawnicze „Polonia", Sp. Akc. w Katowicach.